Nr. 8. We Lwowie, Czwartek dnia 10. Stycznia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o g. d. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
kwartalnie: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 „
Francji i Anglii 23 franków.
Włoch 25 „
Belgii i Szwajcarji 18 „
Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Niedz.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Pleński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Jeszcze Polska nie zginęła!

Finis Poloniae! wołają wiedeńskie centralistyczne dzienniki z powodu najnowszych ukazów, zaprowadzających całą moskiewską administrację w królestwie Polskiem i wcielających Kongresówkę do carstwa moskiewskiego. I łzy niby rzewne leją dzienniki nad tą niby już temi ukazami przepadłą Polską! Wprawdzie Polacy nie zasługują i na te łzy, mówi *Neue fr. Presse*. Bo Polacy w Galicji nie trzymają z centralistami wiedeńskimi, bo popierają zwolenników absolutyzmu hr. Belcrediego i hr. Gołuchowskiego! Ależ Niemcy liberalni są i wspaniałomyślni. Więc wołając *finis Poloniae!* i żałując, że się tak stało Polsce, pocieszają się nawzajem, że jeżli nie przyszli w pomoc do odratowania Polski, to nie ich wina, lecz Polaków samych, którzy swem zamiłowaniem w despotyzmie, zrazili sobie Niemców, i austrjackich centralistów, i radykałów pruskich.

Lecz cóż za wartość jest tych organów, co za siła moralna tych stronnictw, które myślą, iż car trzema ukazami może zadekretować: *Finis Poloniae!*

Ależ moi panowie! Od stu blisko lat dekretują i dekretują: *Finis Poloniae!* a gdzie się co ruszy, to krzyczą w niebogłosy, iż powstaje polski naród! Pod panowaniem moskiewskiem przy każdym prawie Polaku stoi żandarm, a jednak boją się ciągle emisarjuszów, dzienników, wierszyka nawet, aby nie pobudziły narodu do powstania, do zrzucenia moskiewskiego jarzma! I można o takim narodzie powiedzieć, że już mu przyszło na koniec?

Na Litwie, w Zabranych krajach, żywioł polski jest słabszy niż w innych ziemiach polskich. Od wieku prawie Litwa i Zabrane kraje wcielono do imperjum moskiewskiego zupełnie, a patrzcie, co za usiłowania barbarzyńskie musi czynić Moskwa, a wszystko bez skutku! Cytowaliśmy wyznania Moskali najzacieklejszych, iż wszystkie te okrucieństwa, gwałty, zdzierstwa, szubienice, konfiskaty, sekwestracje, Moskwa czyni nadaremnie, bo moskiewski żywioł nie daje się wytworzyć w tych krajach w żaden sposób. Cóż dopiero powiedzieć o Kongresówce! Tam nawet Moskal żaden nie przypuścił tej myśli, aby się dała wynarodowić, zmoskwicić. Jeźli zaprowadzają tam język moskiewski w urzędach, to ma ten fakt takie samo znaczenie i taką samą doniosłość, jak zaprowadzenie w Galicji języka niemieckiego, aby Niemcy urzędować, w szkołach uczyć i kraj zgermanizować mogli. Cóż Galicja, przez wiek prawie rządzona po niemiecku i wychowywana w szkołach po niemiecku, zniemczyła się? Czy ci Niemcy, co tu przybyli dla niemczenia, zachowali w drugiem pokoleniu swą narodowość?... A przecież stosunek niemieckiej cywilizacji do polskiej jest inny, niż moskiewskiej! Jakiż był ostateczny rezultat? Oto rząd austrjacki sam przyszedł do przekonania, że zmarnował czas i ludzi, że usiłowaniami zniemczenia Galicji nietylko nic nie osiągnął, ale przeciwnie sam siebie osłabiał, sam sobie podcinał żywotne siły. I dziś ten sam rząd, ratując państwo, odstąpił od tej polityki.

Dotąd Moskwa utrzymywała mur chiński między Kongresówką a Litwą i Zabranemi krajami, aby sami narodowym składem koroniarze nie wywierali rozbudzającego wpływu na nie. Wcieleniem Kongresówki do imperjum moskiewskiego zniosłaby Moskwa ten mur chiński. Więc nie może podołać żywiołowi polskiemu tam, gdzie jest najsłabszy, a rzuca się na pokonanie jego tam, gdzie jest najsilniejszy! Czyż to może być zapowiedzią końca Polski, *finis Poloniae?...*

Dopokąd Polacy sami nie zwątpią o istnieniu własnego narodu, dopotąd przyszłość tego narodu jest niezachwiana. A myśleć, iż ukazami carskiemi zastraszeni Polacy zwątpią o sobie, jest to zaprawdę nie znać dziejów polskiego narodu, jego charakteru; jest to mierzyć Polskę i Polaków kramarskim łokciem wiedeńskich centralistów!

Czy może ubywa Polaków, świadomych swej narodowości? Przeciwnie: coraz więcej świadomość narodowa przechodzi w klasy narodu, które dawniej tej świadomości nie miały. Moskiewska będzie administracja, sami moskiewscy urzędnicy w Kongresówce, więc ztąd wywodzą, iż będzie: „*Finis Poloniae!*“ Otóż odpowiemy im, że czem więcej moskiewskie czynownictwo zdziercze szerzy się w Kongresówce, tem więcej lud cały przychodzi do świadomości, poznaje, że jest polskim! Jeszcze Polska nie zginęła, śpiewali legioniści Dąbrowskiego. I nie zginie nigdy, skoro świadomych swej narodowości Polaków przybywa z każdym rokiem, ba nawet z każdym dniem, skoro od lat kilkudziesięciu rozszerza się coraz mocniej podstawa narodowego istnienia.

Przegląd polityczny.

Korespondenci lwowscy moskiewskiego *Dz. Warsz.* i moskiewskiego *Zukunftu* idą o lepsze ze sobą, i przeczytawszy najnowszą korespondencję *Zukunftu* przyznać należy, że korespondent tutejszy tego pisma, pokonał nawet znanego lwowskiego korespondenta *Dz. Warsz.*

Oto co czytamy w wspomnianej korespondencji *Zukunftu*: „Pisałem wam już, że w Galicji tworzy się stowarzyszenie polityczne pod tytułem: „Liga polska“, które sobie wzięło za zadanie, popierać rozszerzanie i utrwalanie narodowości polskiej, a mianowicie opierać się ruskim dążnościom w Galicji wschodniej. Jak się teraz dowiaduję, utworzyło to towarzystwo agentury we wszystkich miastach wschodniej Galicji, które o wszystkich wypadkach mają komitetowi centralnemu zdawać sprawę, a mianowicie ruchu ruskiego troskliwie strzedz i pilnować mają. W tym celu przywrócono częściowo uorganizowaną za czasów ostatniego powstania instytucję „żandarmów narodowych“, której zadaniem jest pełnienie obowiązków policji narodowej wobec Rusinów. Tak są niektórzy przywódzcy stronnictwa ruskiego formalnie otoczeni przez ajentów „ligi polskiej“, a nawet przed kasynem ruskiem (dom narodni) we Lwowie snują się dzień i noc polscy „żandarmi narodowi“, szpiegując wchodzących i wychodzących i notując sobie ich nazwiska, aby się przekonać zkąd oni przychodzą i dokąd się udają. Utrzymują nawet, że żandarmi narodowi, przebrani za patrjotów ruskich, bywają obecni obradom w kasynie ruskiem i o nich „lidze polskiej“ zdają natychmiast sprawę. Znany wam wypadek między posłem polskim Wolnym a ruskim Naumowiczem, jest szczególną ilustracją tej sprawy; wobec takich stosunków nic więc dziwnego, że w obozie ruskim panuje pewna obawa.“

Tak opiewa dosłownie korespondencja z Galicji zamieszczona w *Zukunfcie* z 7. bm. nr. 5. *Zukunft* widocznie jest tego przekonania, że jej czytelnicy są tak ograniczeni, iż tym bredniom uwierzą, a może myśli, że i rząd austrjacki uwierzy tym nikczemnym denuncjacjom. Dla Moskali mogą tego rodzaju fałszywe donosy wystarczać, *Zukunft* powinna jednak wiedzieć, że między sferami rządzącemi w Austrji a Moskwie zachodzi pewna różnica.

W sprawie petycji, którą ma sejm węgierski uchwalić z powodu nowej ustawy o poborze donosi *Hon* z dnia 8. bm., iż posłowie Ghiczy, Nyary i Tisza wezwani zostali przez Szentkiralyego, by się w drodze poufnej z Deakiem porozumieli. Porozumienie to przyszło do skutku, i postanowiono sprawę tę wnieść na porządek dzienny najbliższego posiedzenia. Co do formy, w jakiej sprawa ta ma być załatwioną, nie ułożono się jeszcze.

Wiener „Abendpost podaje szczegóły o przyjęciu deputacji obu Izb sejmu węgierskiego d. 8. bm. w Wiedniu osobno u cesarza i u cesarzowej. Cesarzowi gratulowano Nowego roku, cesarzowej zarazem i z powodu urodzin. Przyjęcie było uroczyste. Imieniem deputacji przemawiał arcybiskup jagierski, Bartakowicz. W przemowie do cesarza objawił arcybiskup, że za przykładem i tradycją przodków stawią się, aby imieniem stanów i reprezentantów Węgier złożyć hołdy i najgorętsze życzenia; tudzież otuchę, że Opatrzność nawet klęski w dobro obraca; poczem nastąpiły gratulacje dla cesarstwa, dzieci ich i domu całego. Cesarz odpowiedział:

„Z upodobaniem przyjmuję życzenia zebranych na sejm stanów i reprezentantów i z głębi duszy takowe odwzajemniam. Oby Wszechmocny pozwolił, aby nowy rok błogosławieństwy pokoju dał jakowe wynagrodzenie za poniesione straty, i aby obópolnemu zaufaniu powiodło się, trwałe podstawy pomyślności i konstytucyjnego rozwoju także w Mojem ukochanem królestwie Węgierskiem na zawsze umocnić.“

Cesarzowej oświadczyła deputacja w wyrazach, pełnych zapału, że miłość i przywiązanie dla Najj. Pani z powodu jej wzniosłych przymiotów i przywiązania do języka węgierskiego, mianowicie wspomnienia jej ostatniego pobytu w Węgrzech (podczas wojny), zostały aż do uniesienia bez granic spotęgowane; poczem nastąpiły serdeczne gratulacje, a w końcu życzenie ujrzenia Najj. Pani jak najrychlej w Węgrzech. Cesarzowa odpowiedziała krótko, ale serdecznie.

Politik otrzymała telegram z Wiednia, według którego zasystowane zostały dalsze układy z Moskwą względem zawarcia traktatu handlowego.

Niemcy. Drezdeńskie telegramy najnowsze zaprzeczają doniesieniom o mającym nastąpić przyjeździe króla pruskiego na dwór saski. Także pogłoski o zmniejszeniu załogi pruskiej w Dreznie, są mylne.

W Monachium zagajone zostały na nowo d. 8. b. m. posiedzenia Izb.

Francja. Dnia 4. stycznia stali przed sądem w Paryżu młodzi ludzie, w kawiarni na bulwarze Saint Michel uwięzieni o udział w tajnem towarzystwie. Było ich 29, trzech bowiem z sali sądowej wyprowadzono, ponieważ sądowi zaprzeczali kompetencję i żadnej odpowiedzi dać nie chcieli. Trzech innych, których puszczono na wolność i którzy tylko jako świadkowie figurować mieli, odmówili przysięgi i zostali skazani na karę pieniężną, każdy po 100 franków. Trzech adwokatów paryzkich, Emanuel Arago, Lachaud i Maillard bronili wszystkich obwinionych, nie pozwolono bowiem, żeby niektórych z nich bronił adwokat jeden brukselski. Zdaje się iż obwinienie o udział w tajnych towarzystwach na słabej stoi podstawie, o ile z dotychczasowego przebiegu sprawy sądzić można.

Obecne położenie w królestwie Polskiem.

(Ciąg dalszy.)

Teraz chcę powiedzieć cokolwiek o kwestji włościańskiej, za pomocą której rząd chce zniszczyć kraj cały, bo i właścicieli większych i chłopów, i rolę i lasy przez wprowadzenie służebnictw.

Ukaz carski z roku 1864 wymienia tylko do uwłaszczenia zagrody, posiadane przez włościan, za stosownem i słusznem wynagrodzeniem właścicieli. Komitet urządzający, ustanowiony dla wprowadzenia tej ustawy, został zarazem najwyższą władzą Królestwa, bo mu wszystkie władze są uległe i wydaje rozporządzenia i prawodawcze i skarbowe, należy do poboru wojska, miesza się do spraw duchownych, oświecenia, słowem, do wszystkiego, dla tego może nominalnym prezesem jego jest namiestnik Królestwa, ale on tam niema żadnego znaczenia; co najmniejszy komisarz włościański zrobi, tego i Berg nieodrobi. jak tego ciągłe i oczywiste wymieniano mi przykłady.

Otóż tenże komitet urządzający rozwijając ukaz cesarski, do własności przypuścił nietylko włościan gospodarzy, ale podszywając pod wyrazy ukazu i innych, zalecił rozdanie gruntu parobkom, komornikom, włodarzom, owczarzom, pasterzom i td. Po wydaniu ukazu tego, ogłoszono go w całem Królestwie przez naczelników wojennych, z których niektórzy tak daleko zaszli, że zgromadzonym włościanom ogłosili, iż wszystko jest ich własnością, „wsio wasze“. Komisarze włościańscy, którzy ten ukaz mają wprowadzić w wykonanie, zjeżdżają na grunt, wołają chłopów i podług swego widzimisię nadają każdemu co tenże powie, że posiadał; a że są to ludzie zwykle młodzi, bo niektórzy zaledwie mają lat 20, i są albo oficerami najniższych stopni, najwięcej z artylerji, lub kandydatami z uniwersytetów moskiewskich, aby to miało pozór ludzi uczonych, chociaż tej uczoności wcale nie widać, oprócz posiadania przez niektórych języka francuzkiego, i żadnego wyobrażenia ani o gospodarstwie rolnem i leśnem, ani o stosunkach krajowych nie mają i mieć nie mogą: więc każdy z nich, aby się odznaczyć i mieć większą zasługę przed rządem, stara się wszelkiemi sposobami, aby włościanom ze szkodą właścicieli ile można największe uczynić darowizny, chociażby do tego żadnego nie mieli prawa; a gdy uszkodzony właściciel powołuje się na ukaz cesarski, powiadają, że mają osobną instrukcję komitetu, a niektórzy posunęli się tak daleko, że oświadczyli, iż oni sami są ukazem. Ponieważ wolno było włościanom podług ukazu wrócić się do dawniej posiadanych gruntów, zdarzyło się więc w wielu miejscach, że wróciwszy grunta, dawniej przez włościan posiadane, a teraźniejsze rozdawszy parobkom, komornikom i td., właścicielom się mało co lub prawie nic nie zostało tak, że dopiero potem znowu odbierano i im dawano.

Pewien komisarz zostawiwszy jednemu komornikowi pół izby, gdzie sypiał ten nieżonaty ogrodnik dworski, którego nie miał czem uwłaszczyć, bo żadnej roli nie posiadał, drugie pół darował mieszkającej z nim komornicy; czyliż można dalej posunąć komunistyczne wyobrażenia? Słowem, zamącono zupełnie u włościan wyobrażenia o własności. Często się zdarzało, że taki komisarz przez jeden wieczór zimowy był w 3 lub 4 wsiach i grunta u nich wraz domami włościanom porozdawał, a żadnej wsi dla nocnej ciemności nie widział; można sobie wystawić, jakie to urządzenie być musiało. Niektórzy nawet nadając służebności, pastwiska i lasy włościanom, upominali ich, aby z tego korzystali, bo za to panowie dostaną wynagrodzenie.

W roku 1866 dnia 13. maja car wydał reskrypt do księcia Gagaryna, prezesa rady ministrów, po znanym zamachu Karakozowa, upominając o szanowanie prawa własności jako podstawy wszystkich ucywilizowanych społeczeństw cywilnych, a wzniecających wątpliwość w tym względzie, uznał za nieprzyjaciół społecznego porządku, każe przedsiębrać środki przeciw zgubnym naukom, dążącym do zachwiania podstaw wiary, moralności i społecznego porządku, zaleca położyć koniec usiłowaniom wzbudzania nienawiści między różnemi stanami, a w szczególności wzbudzanie nienawiści przeciwko szlachcie i w ogóle przeciwko właścicielom ziemskim, w których wrogowie społecznego porządku naturalnie upatrują głównych przeciwników. Zaleca stałe i niezbaczające zachowanie tych ogólnych zasad, aby położyć koniec występnym chęciom, które ujawniły się dosyć jasno i powinny ulegać słusznej karze prawa.

W skutek tego mówiono, że wszyscy komisarze włościańscy oddani byli pod dozór policji, jakoby należący do stronnictwa Karakozowa, gdyż wielu z nich twierdząc, że mają moc zmieniać ukaz cesarski, albo że sami są ukazem, uwłaczali władzy najwyższej, wielu zaś chlubiło się nawet z tego, że ani w Boga ani w nieśmiertelność duszy nie wierzą. Nadzieje zawiodły, gdyż w postępowaniu komitetu urządzającego i podwładnych jego, żadnej nie można było dostrzedz zmiany. Owszem dały się słyszeć z ich strony głosy, że ten reskrypt stosuje się tylko do Moskwy, a bynajmniej nie do Polski; prawdopodobnem jednak jest, że car ubezwładniony jest przez stronnictwo komunistyczne, na którego czele stoją Milutyn, Katkow, Karakozów i wspólnicy, a któremu i rozsądniejsza część Moskali uledz musiała. Najobszerniejszem zaś polem do wykonywania swych przewrotnych teoryj znaleźli w Litwie, w krajach Zabranych i królestwie Polskiem, które im na pastwę oddano.

Nie można przypuścić, aby wszyscy członkowie tej partji w nieomylność tych wywracających wszystko teoryj wierzyć mieli, ale jako ludzie bez czci i wiary, chcą tylko korzystać ze sposobności napełnienia swych kieszeń i użycia jej na najwyuzdańsze zbytki i rozpustę. O ich usposobieniu można brać miarę z tego, że w klubie moskiewskim w Warszawie radzono nad tem, aby kobietom publicznym po trzech latach służby, wyznaczyć emeryturę; aż ich przecież zganił jakiś rozsądniejszy lekarz.

Trzeba wiedzieć, że komitet urządzający ustanowił sobie pensje dla swych członków po 5, 10 i 15.000 rubli, a najmniejszy kancelista bierze 1200 rubli. Prezesi komisyj włościańskich biorą po 5000 rubli, a komisarze po 3500, t. j. pensję, jakiej praporszczyk i podporucznik, jeżeli się dosłuży stopnia jenerała, zapewne brać nie będzie. Dodać należy, że pracą się bynajmniej nie przeciążają. Komitet urządzający, gdyby przypuścić, że codzień przyzna wynagrodzenie z 10 tabel likwidacyjnych, to rachując 300 dni w roku (co przy licznych świętach i dniach galowych jest aż nadto), więc mając 18.000 tabel podanych do 28. listopada 1865 roku, zaledwo ukończyłby tę jedną pracę w lat 6 — a przecież jeszcze wszystkich tabel nie podano. Dla uwiecznienia zaś swego panowania, coraz inne nakłada sobie czynności, n. p. prawo rozstrzygania o sukcesji gruntów włościańskich, które komisarze mają rozstrzygać w pierwszej instancji i t. d. Jak dalece pensje komitetu urządzającego i jego satelitów pochłaniają fundusz likwidacyjny, czyli na indemnizację przeznaczony, można z tego brać miarę, że w budżecie Królestwa na rok 1865 były obliczone fundusze likwidacyjne w sposobie przybliżonym, a zatem fikcyjnym, z którego wykazało się, że z funduszu na indemnizację za rok 1864 i 1865, obrachowanego na przeszło 4 miliony rubli, tyle wyjść miało na zarząd, iż zaledwo 750.000 rubli, to jest część szósta na listy likwidacyjne przypadała, a zatem $5/6$ pochłaniała administracja, a zaledwo $1/6$ na cel właściwy przeznaczona została. W budżecie ogłoszonym na rok 1866 wyliczono przychodu na fundusz likwidacyjny 3,800.000 rubli, ale wątpić należy, aby przychody z gruntów włościańskich, na 1,460.000 obrachowane, mogły być z pewnością oznaczone, gdyż ilość gruntów włościańskich nie jest jeszcze stanowczo określona, więc cały przychód z zaległością obrachowano na 7 milionów rubli, wydatki zaś z tego na likwidację 5,364.000, a na administrację 1,065.000 rubli. Ale całe to wyrachowanie dla tajemnicy wielkiej, w jakiej się robią wszystkie te czynności, bardzo podpada podejrzeniu, bo niezawodnie fundusz na likwidację będzie mniejszy niżeli speranda, a wydatki na administrację większe, bo ci panowie, przez nikogo w swej władzy nieograniczeni, dla siebie nie żałują i dla tego wysokości swych pensyj nigdzie nie ogłaszają, tylko z wieści i z czynionych przez nich zbytkowych wydatków wnosić można, że pobierają pensje ogromne nad wszelką miarę i zasługę.

Komisarze włościańscy także zbytnią pracą nie grzeszą; jest wiele wsi, w których jeszcze nie byli, chociażby to łatwo uskutecznić mogli, odrabiając ich po 3 i 4 na jeden wieczór. Wszystko za nich odrabiają sekretarze, po większej części Polacy, z językiem i stosunkami obznajomieni, bo bez nich komisarze niczby zrobić nie

Telegramy z Paryża z dnia 7. b. m. donoszą, że wyroki w sprawie tej studentów zostały ogłoszone na karę więzienia od 3 do 15 miesięcy. Dodać jednak należy, że według obowiązujących we Francji ustaw, mogą skazani po odsiedzeniu kary więzienia być deportowani do Algieru.

Hiszpania. *La Liberte* zapewnia według autentycznych doniesień z Madrytu, że adres do królowej hiszpańskiej wystosowany był nie skutkiem dekretu kortezy rozwiązującego, ale dekret ten o cztery dni poprzedził. Adres podpisany został przez 137 deputowanych, nie licząc w to przynajmniej 50 deputowanych na prowincji mieszkających, którzyby do adresu zapewne byli przystąpili. Adres zredagowany był w wyrazach najumiarkowańszych. Zwracał tylko uwagę królowej na nielegalne kroki ministrów, którzy dekretem znieśli prawo o municypalnościach od 20 lat obowiązujące, znieśli prawo o radach jeneralnych, o podatkach gruntowym i przemysłowym i wiele innych, i którzy w końcu rozwiązanie wszystkich rad municypalnych i jeneralnych zadekretowali.

Według telegramów z Madrytu, sięgających po dzień 4. b. m., oświadczyła tamtejsza municypalność królowej, że jest z kroków przez rząd przedsięwziętych zupełnie zadowolona, i że ze swej strony starać się będzie pokój utrzymać. Dziennikowi *Epoque* zaś donoszą, że w całej Hiszpanii panuje nadzwyczajne wzburzenie, i że nasamprzód prawdopodobnie wybuchnie powstanie w Katalonii.

Turcja. Wspominaliśmy już o artykule, nadesłanym z Petersburga berlińskiej *Spenersche Ztg.*, który zawiera cały projekt załatwienia sprawy wschodniej za pomocą podziału Turcji. Projekt ten, jak powiada korespondent, nie ma być przeciwny zapatrywaniom się najwyższych kół rządowych moskiewskich i składa się z 7 punktów następujących: 1) Wyswobodzenie Egiptu i utworzenie państwa niepodległego pod rządem wicekróla, który przyjmie tytuł sultana Egiptu. 2) Wyswobodzenie wysp, mianowicie Krety, Cypru, Rodus, Samos, Chio, Mitylene i Lemnos wraz z drobniejszemi wysepkami. Należałoby im zostawić do wyboru albo utworzenie państwa osobnego, albo przyłączenie do Grecji. 3) Połączenie prowincyj Tessalii i Epiru z królestwem greckiem. 4) Niepodległość Czarnogóry i księztw rumuńskich. 5) Utworzenie księztwa bośniackiego wraz z Hercegowiną pod rządem jednego z arcyksiążąt austrjackich. 6) Niepodległość Serbii. 7) Utworzenie państwa bułgarskiego pod rządem jednego z wielkich książąt moskiewskich, najodpowiedniej pod rządem w. ks. Konstantego. Projekt ten objaśnia korespondent petersburski w sposób następujący: „Państwo tureckie, w Europie ograniczone zostałoby tym sposobem na Rumelią i Albanią, prowincje greckie oddzielone by zostały od słowiańskich, a mocarstwa europejskie zyskałyby czas potrzebny do zastanowienia się nad tem, co ze Stambułem zrobić. Katolicka Bośnia i grecko-szyzmatycka Bółgarja mogą się podnieść jedynie pod rządami sąsiedniemi i potężnych dynastyj, które są tego samego obrządku. Wobec takich koncesyj, nie miałyby zapewne Austrja i Moskwa nic do zarzucenia, gdyby za to Anglii i Francji przyzwolono obsadzenie międzymorza Suezkiego i niektórych drobnych wysp na morzu Czerwonem ku zabezpieczeniu sobie nowej drogi morskiej do Indjów. Pojawienie się floty angielskiej i francuzkiej pod Stambułem i wkroczenie kilku dywizyj austrjackich do Bośnii a moskiewskich do Bółgarji, wystarczałoby zapewne do przeprowadzenia bez rozlewu krwi wspomnianych zmian i do zabezpieczenia pokoju europejskiego."

W ogóle jest *Spen. Ztg.* tego przekonania, że kwestja wschodnia w blizkiej przyszłości choć może nie przed ukończeniem wystawy paryzkiej, stanie się kwestją piekącą. W każdym razie — powiada ten dziennik — jest rzeczą pewną, iż zmiana gabinetu w Atenach nastąpiła w duchu wojennym, i że wielkie mocarstwa rozpoczynają badać się nawzajem. Pod tym względem otrzymała *Spen. Ztg.* wiadomość z Drezna — jak powiada, z bardzo dobrego źródła — że w Wiedniu pracują nad przymierzem między Włochami i Grecją, do którego by i Austrja następnie jako mocarstwo protektorskie przystąpiła. Austrja widzi, że w swojej polityce zagranicznej nie może się dłużej opierać skutkom teorji o narodowościach, i że teorja ta zabezpiecza jej korzyści, skoro na podstawie tejże dopomoże z jednej strony dążeniom helenizmu, z drugiej strony urwali przymierze dwóch najruchliwszych narodów nad morzem Śródziemnem: Włochów i Greków, które przez przewagę swej floty zamierza przyswajać do swych interesów. W każdym razie — pisze *Spen. Ztg.* — postanowiono w Wiedniu tradycje polityki Habsburgów jeżeli nie zupełnie upuścić, to przynajmniej znaczenie jej przeprowadzić na nowych kolejach i innemi środkami.

Ruch między ludnością chrześciańską w Turcji wzmaga się ciągle. Do *Napredaka* piszą z Bośnii, że tam władze tureckie szukają za bronią, która miała z zagranicy nadejść. Spodziewają się tam 30.000 wojska tureckiego. Rozrzucono między ludnością chrześciańską następującą proklamację:

„Narodzie Słowiański!

„Bracia wszystkich trzech wyznań!

„Wszyscy jesteśmy braćmi i połączeni krwią i językiem. Musimy więc wspólnie podnieść broń przeciw Osmanom.

„Rzućmy się wspólnie na Osmanów. Turko-Słowianie! jesteście naszymi prawdziwymi braćmi, nie rzucajcie się więc na nas, lecz idźcie z nami wspólnie. Nie przelewajcie krwi własnej. Jeżeli jako bracia pójdziecie z nami, będziecie jako bracia żyć z nami swobodnie. Niech żyje naród trzech wyznań! Niech żyje wolność Bośnii! Niech żyją mocarstwa europejskie, które są nam przyjaciółmi!"

Moskwa. Do *Indep belge* piszą z Berlina, że rząd moskiewski nie chce nic słyszeć o konferencji w sprawie rumuńskiej. Dziennik ten mniema także, że z powodu gwałtu, dokonanego przez Moskwę na Polsce, żadne z mocarstw europejskich nie założy protestu. *Indep. belge* ma podobno słuszność.

Grecja. O nowem ministerjum greckiem piszą z Paryża do *Kölnische Ztg.*: „W Paryżu uważaja ministerjum Komondurus jako będące pod wpływem francuzkim, i nie obawiają się z jego strony żadnych kroków zaczepnych. Poseł grecki w Konstantynopolu odebrał już polecenie zapewnienia dywanu o pokojowem usposobieniu Grecji i wykazania, iż Grecja w niepokojach w Tessalii i na wyspie Kandji żadnego nie bierze udziału. W Paryżu zaś rozróżniają kwestję grecką od kwestji kreteńskiej. Kwestja kreteńska jest czysto lokalnej natury, a starając się o odroczenie kwestji greckiej, rząd francuzki nie sprzeciwia się wcale zadośćuczynieniu słusznym żądaniom Kandjotów ze strony rządu tureckiego. Wiarogodne doniesienia z Aten zapewniają zresztą, że w Grecji powszechne powstanie chrześcian jeszcze nie dojrzało. Armia grecka nie jest gotowa do boju. Armii zwłaszcza północnej zbywa na wszystkiem, na przykład trzech żołnierzy poprzestać muszą na jednym kocu przeciwko zimnu. Naczelny dowódzca armii północnej jenerał-major Ruzo niedawno omal nie został schwytany przez bandytów militarnie uorganizowanych pod komendą dymisjonowanego kapitana żandamerji, ponieważ miano go w posądzeniu, iż jako syn bogatego kupca wiele ma pieniędzy przy sobie. Takie wypadki nie potrzebują komentarza."

byli w stanie. Sekretarze ci biorą po 3000 złp. pensji, ale wielu z nich robi majątki, bo za układanie samych tabel likwidacyjnych, które obdarci właściciele robić powinni, każą sobie dobrze płacić.

Że komisarze włościańscy nie ukazem, ani instrukcją komitetu w rozporządzaniu cudzą własnością nie są związani, przekonywa nadewszystko ta okoliczność, iż w urządzeniu kwestji włościańskiej nie ma nigdzie jednostajnej normy, tylko obdarowanie więcej lub mniej ludzi, rozdanie więcej domów lub gruntów, wszystko od dobrej woli takiego komisarza zależy; albowiem w jednym powiecie rozdał komisarz samym tylko gospodarzom grunta i role, w innym rozdał jeszcze komornikom i wyrobnikom, inny rozdawał i parobkom, fornalom, a nawet murarzom, pasterzom, rymarzom, kołodziejom, włodarzom, pisarzom, aby tylko w kapocie lub w kożuchu, a nie w surducie chodzili. Inni rozdawali stajnie fornalowi, co w niej sypiał, kuchnię kucharzowi, co w niej gotował; ale to jako rzecz śmiechu i politowania godna, nie utrzymało się. Nawet ludziom, łaskawy chleb mającym, rozdano na własność dane im na dożywocie za długoletnią dobrą służbę, posiadane przez nich mieszkania i ogrody; co ten skutek mieć będzie, że nadal nikt zasłużonego chleba dostawać nie może, tak jak zabranie na skarb funduszów duchownych, spowodowało ustanie wszelkich zapisów religijnych i dobroczynnych.

Co do wynagrodzenia za zabrane grunta właścicielom, które ukaz cesarski chciał mieć słusznem, rzecz się tak ma. Podzielono kraj na 4 okręgi podług cen targowych zboża, i stosownie do tego oznaczona jest wysokość wynagrodzenia za morg. Za budynki żadne wynagrodzenie miejsca nie ma, kto więc włościanom wystawił porządne i murowane budynki, mocno jest tu pokrzywdzony. Cena za włókę roli (30 morgów) wynosi od 2 do 4000 złp., kiedy w niektórych okolicach płaci się do 15.000 w większych obszernościach, a w pod Warszawą dochodzi do 40.000 złp., a jeszcze komitet urządzający może to wynagrodzenie bez przytoczenia żadnego powodu zmniejszyć o 40 procent; takiej to atrybucji, jak słyszałem, często używa. Wzięto tu widać za normę cenę ziemi w Moskwie, gdzie jest jej dosyć a ludzi mało, i zastosowano ją do Polski, i to jest jednem z dobrodziejstw połączenia jej z Moskwą. Więc całe to wynagrodzenie jest tylko iluzyjnem, bo n. p. płaci się listami likwidacyjnemi, które dziś stoją około 60 za sto, a były już 50; ale właściciel sam je płaci podwyższonemi podatkami i odebraną mu propinacją z gruntów włościańskich. Ale jeżeli gdzie wynagrodzenie to stało się złudzeniem, to we wsiach, gdzie właściciel wybudował domy lub wymurował dla czeladzi i robotników; te budynki teraz zostały rozdane, choćby były kosztowne, jeżeli nie były kryte dachówką lub blachą, co rzadko miało miejsce. Tak wskazywano mi miejsce, gdzie do 15 morgów gruntu rozdano dziesięć domów murowanych dla 20 służących i robotników. Właściciel dostanie za to około 300 rubli w listach likwidacyjnych, a straci 10.000 rubli za domy murowane; (trzeba wiedzieć, że nawet teraz nikt domu murowanego za 1000 rubli nie postawi.) Nadto ma im dać pastwisko dla 50 sztuk bydła. Więc rachując tylko po 2 ruble od sztuki, czyni kapitał 6000 rubli i użytkowanie z lasu. Tych 300 rubli odbierać nie warto, bo ułożenie tabeli likwidacyjnej i chodzenie za odbiorem więcej kosztować będzie, niżeli zrealizowane 300 rubli na 200, a właściciel ponosi szkody 15 do 20.000 rubli.

Takich wypadków, zwłaszcza w guberniach warszawskiej, kaliskiej i płockiej, gdzie gospodarstwo parobczane zaprowadzone zostało, jest dużo; zwykle tam było gospodarstwo na wyższej stopie, a teraz wszystko sparaliżowane, wszystkie domy mieszkalne rozdarowane. Nowi dziedzice nie chcieli do roboty chodzić, chyba za wysoką zapłatą, co kosztów produkcji nie pokrywało, ile że to była robota niegodziwa, bo nic nikomu powiedzieć nie było można. Najemnik zaraz do naczelnika wojennego szedł ze skargą, i zwykle dano mu słuszność. Wiele więc gospodarstw postępowych podupadło, zwłaszcza jeżeli były obdłużone. Lasy zaś już i w takich okolicach rzadkie, wystawione są na ostateczne zniszczenie, bo żadne przepisy leśne nie są szanowane, a nie ma się do kogo udać z zażaleniem, bo albo tego nie rozumieją, albo też mają zamiar przez zniszczenie lasów kraj zamienić w pustynię. (D. n.)

Kronika.

— **Rada miejska**, na wniosek pana Chylińskiego który poparty został przez wszystkich obecnych na zgromadzeniu radnych, wybrała na posiedzeniu wczorajszem komitet, który ma się zająć zwołaniem wyborców naszego miasta na walne zgromadzenie i utworzeniem komitetu przedwyborczego, któryby się zajął przeprowadzeniem wyborów poselskich we Lwowie. Komitet ten składa się z 4 radnych i z 3 wyborców z poza Rady. Głosujących było 57. Wybrani zostali z Rady miejskiej pp. Chiliński 55 głosami, Żółkiewski 40 głosami, Żaak 48 gł. i dr. Rajski 54 głosami. Z poza Rady wybrano pp. Bałutowskiego, który otrzymał 53 głosów, Jana Dobrzańskiego 57 głosami i Jana Milikowskiego 53 głosami. Komitet ten ukonstytuowawszy się ma zwołać na niedzielę godzinę 5tą po południu do sali radnej pierwsze zgromadzenie przedwyborcze.

Prócz tego nic uchwalono nic więcej gdyż zaraz po wyborze powyższym nie stało kompletu, by módz przystąpić do obrad nad budżetem.

— Z polecenia głównego komitetu przedwyborczego zapraszam szanownych wyborców z większych posiadłości obwodu lwowskiego na zebranie przedwyborcze, w niedzielę dnia 13. bm. we Lwowie w hotelu Angielskim pod nr. 71. o godzinie 11 przed południem odbyć się mające.
Zygmunt Augustynowicz.

— **P. Karol Widmann** został wczoraj skutkiem telegraficznego doniesienia o wydaniu amnestji uwolniony z więzienia, w którem 7 miesięcy przepędził. Nim p. Widmanowi ogłoszono amnestję, odczytano mu poprzednio decyzję najwyższego trybunału, zatwierdzającą wyrok sądu wyższego tutejszego, skazujący pana Widmana za napisanie broszury „O obowiązkach naszych w obec wojny z Prusami" na dwa lata więzienia. Wyrok odczytał prezes sądu, p. Pohlberg, o amnestji zawiadomił go następnie pan nadprokurator Aufenberg.

— (*N*) **Lwów** d. 7. stycznia. We wszystkich miastach większych ulica nowo wytyczona dostaje nazwę, nim jeszcze domy na niej są budowane; we Lwowie zaś, mianowicie po dalszych przedmieściach, nawet i dawne ulice nie mają nazwy, co bardzo utrudnia w znalezieniu mieszkania i daniu adresu. Często zdarzało nam się spotkać listonosza, błądzącego po ulicach i pytającego się o mieszkania pewnych osób; przypuszczamy, że owe uliczki mają jaką nazwę na mapie, o której nikt nie wie, ale w takim razie trzeba dać te napisy. W mieście magistrat lwowski zdaje się nie spostrzegł, że można dać napis nazwy ulicy bez piątrowego domu; na rogu cienki słupek z tabliczką, lub na parkanie nie koniecznie gotyckiemi literami zrobiony napis wystarczy do oświecenia każdego, kto szuka mieszkania znajomego, lub domu jakiego podług adresu.

Byłoby również do życzenia, żeby raz już uporządkowano numera domów podług ulic, a nie podług części, i żeby się zastosowano w tej mierze do praktycznego zwyczaju, używanego za granicą, gdzie z jednej strony ulic znajdują się liczby nieparzyste, a z drugiej parzyste. Porządek ten ułatwia niezmiernie odszukanie pomieszkań podług adresu, co u nas przy dzisiejszym niełądzie jest nadzwyczaj trudnem i uciążliwem.

— **Pierwsza reduta** odbyła się przedwczoraj, a to, jak nam donoszą, przy dość słabym udziale publiczności. Nader nielicznie reprezentowane było szczególnie lepsze towarzystwo, t. j. takie, które wraca do domu, nie uległszy poprzednio urzędowemu zaproszeniu do przespania się w kordygardzie. Maski, jak zwykle na redutach tutejszych. odznaczały się brakiem dowcipu. za to dwóch niemaskowanych jegomościów wpadło na oryginalny pomysł rozmawiania za pomocą policzków i stołków, rzucanych na głowy, przyczem nie mogło się obejść bez guzów i bez interwencji organów policyjnych. Karczemne sceny tego rodzaju nie posłużą wcale do nadania większego powabu redutom, i odstręczą publiczność tem bardziej, że potrawy i napoje w bufetach sprzedawane są po cenach niesłychanie wysokich.

— **Katechizm gminny.** Temi dniami ma wyjść z druku dziełko pod tytułem: „Nauka gromadzka, co ją każdy porządny gospodarz dobrze znać powinien." Autor tego dziełka p. dr. Ludwik Wolski, adwokat z Brzeżan, przebiega w nim w zapytaniach i odpowiedziach całe nowe prawodawstwo gminne w sposób jak można najpopularniejszy, posługując się prostym ludowym językiem. Sądzimy, że książeczka ta zdoła zastąpić ową instrukcję, o którą się w sejmie dla gmin upominano, i że będzie cennym podręcznikiem tak dla samego ludu, jakoteż i dla tych, którzy zechcą zająć się jego losem. Aby dać czytelnikom naszym próbkę stylu i układu tego dziełka, umieścimy niektóre rozdziały w *Tygodniku Niedzielnym*.

— **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego ma się odbyć w niedzielę d. 13. stycznia o godzinie 3 popołudniu w sali ratuszowej, i zająć się wyborem wydziału, zamknięciem rachunków z r. 1866, budżetem na r. 1867, jako też kilkoma sprawami, tyczącemi się zarządu. Gdy na ten sam dzień w sali ratuszowej zapowiedziane jest na godzinę 3 popołudniu zgromadzenie stowarzyszenia młodzieży kupieckiej, więc obydwa te stowarzyszenia będą musiały porozumieć się co do zmiany czasu lub lokalu.

— **Stowarzyszenie techniczne.** Na posiedzeniu tego stowarzyszenia, odbytem w dn. 5. stycznia, mówił prof. Strzelecki o „analizie spektralnej", wyłuszczając przyczyny powstawania widma (spectrum) światła słonecznego, porównywując następnie te spektra ze spektrami powstającemi ze światła, zabarwionego różnemi w niem tlejącemi pierwiastkami metalicznemi. Przytoczył dalej sposób zapatrywania się Kirchhofa na linie Frauenhofera światła słonecznego i linie jasne światła zabarwionego pod względem miejsc, jakie te linie w odpowiednich spektrach zajmują. Okazał następnie zastosowanie tych badań i ich rezultatów do analizy chemicznej, sięgając przy tem nawet do pojęć, jakie sobie wyrobić możemy co do istoty słońca i jego atmosfery, i zakończył ciekawy ten i pouczający wykład eksperymentami, używając do nich aparatów Bunsen'a i Mousson'a.

— **Stowarzyszenie aptekarzy.** Dzięki teraźniejszemu rzadowi, powstało u nas lub odrodziło się na nowych podstawach kilka pożytecznych stowarzyszeń, i kraj nasz, pod tym względem całkowicie zaniedbany poczyna się dźwigać i dopędzać inne kraje, gdzie duch kojarzenia wzajemnego sił moralnych i materjalnych, duch spółek i stowarzyszeń rozmaitego rodzaju owładnął już wszystkie warstwy ludności, bo jednostki odosobnione czują, że tylko w połączeniu wzajemnem mogą tworzyć sumy potężne.

Przed parą laty tutejsza młodzież kupiecka postanowiwszy zreorganizować swoje dawne stowarzyszenie powzięła myśl, zawezwać do udziału także pomocników księgarskich i aptekarskich. Rzeczywiście rozpoczęto ze sobą układy; młodzież księgarska powinnaby się połączyć z nimi; ale pomocnicy aptekarscy przypomnieli sobie przy tej sposobności, że już we własnem gronie od lat kilkunastu mają zawiązki stowarzyszenia, i bardzo stosowną do dalszego rozwoju podstawę, bo mają fundusz własny. Dzieje jego następujące: Myśl do zawiązania Towarzystwa aptekarskiego w kraju naszym, powstała w r. 1848. jednocześnie prawie, kiedy podobne stowarzyszenie zawiązywało się w Wiedniu na całą Austrję. Wówczas aptekarze lwowscy postanowili zawiązać stowarzyszenie na całą Galicję. W tym celu obrany był komitet, którego przewodniczący p. Franciszek Tomanek syn i sekretarz Antoni Sklepiński pod dniem 12. września 1848 r. wydali odezwę do swoich kolegów w całym kraju, zarówno do właścicieli aptek jak i do pomocników aptekarskich, o nadsyłanie oświadczeń, iżto to, aby w interesie kraju nie przystępywali do stowarzyszenia wiedeńskiego. W skutek tej odezwy aptekarze lwowscy złożyli parę tysięcy na pierwszy fundusz zakładowy stowarzyszenia. Czy z kraju kto się odezwał, o tem trudno teraz wiedzieć, bo wkrótce potem komitet rzeczony pod wpływem wypadków politycznych musiał się rozwiązać, a pieniądze zebrane dostały się w ręce zwykłego gremium aptekarskiego. A ponieważ cechowa ta instytucja niema zwyczaju zdawać sprawy ze swych czynności, więc domysłowe tylko krążą pogłoski, że kwota ta, lokowana w jakichś papierach kredytowych, prawdopodobnie podwoiła się przez ten czas. W 1862 r. 24 aptekarzy lwowskich, a pomiędzy tymi pp. E. Merl i bracia Łazowscy, Z. Rucker wnieśli zbiorową prośbę do gremium, aby z uwagi na postęp czasu, na potrzebę umiejętnego i materjalnego dobra aptekarzy, zechciało przyłożyć ręki do odnowienia Towarzystwa. Prośba ta ładnym językiem polskim napisana, otrzymała następującą odpowiedź:

„Nr. 10. Das Lemberger Apotheker-gremium hat mit Mehrheit der Stimmen den Antrag der Herrn conditionirenden Assistenten nicht annehmbar und ausführbar gefunden. Mülling d. z. Gremial-Vorsteher". Rezolucje takie, pozbawione wszelkich motywów, zwykliśmy byli czytać tylko na indorsatach rządowych za czasów absolutnych, i sam tekst odpowiedzi p. Müllinga uwalnia nas od dalszych uwag. Wiemy, że prywatnie dano do zrozumienia młodzieży aptekarskiej, aby się połączyła z powszechnem austrjackim stowarzyszeniem aptekarzy, którego statuta zatwierdził Schmerling dnia 15. stycznia 1861 r. Stało się to w r. 1862, a od tego roku zmieniły się czasy. Wiemy, że wówczas niejeden z tutejszego gremium aptekarskiego był przeciwny organizowaniu stowarzyszenia jedynie dlatego, że się obawiał o zabranie funduszu na rzecz skarbu państwa. Dziś zdaje nam się, niema do tego żadnej obawy. A przeciwnie zachodzi konieczność korzystania ze sposobności, i wprowadzenia w życie instytucji pożytecznej.

Etat aptekarzy w naszym kraju jest bardzo liczny, i gdyby stowarzyszenie ich przyszło do skutku, to najwyśmieniciej mogłoby istnieć odrębnie od stowarzyszenia młodzieży kupieckiej, mieszczącego w sobie odmienne żywioły.

Przystępywanie naszych aptekarzy do Towarzystwa wiedeńskiego, uważalibyśmy za szkodliwe pod każdym względem. I spodziewamy się, że teraz przy zmienionych okolicznościach aptekarze lwowscy poparci przez prowincjonalnych, zawiążą się w komitet przygotowawczy, ułożą statuta dla stowarzyszenia, i postarają się o koncesję. A wtedy i owa „Majoritaet der Stimmen" w gremium aptekarskiem nie będzie mogła stawiać dalszego oporu sprawie dobrej.

— **Z Bursztyńskiego** d. 4. stycznia. (*Zabójstwo. Bezkarność urlopników.*) Znowu jeden smutny wypadek przybył do kroniki zbrodniczych czynów, tak często od niejakiego czasu powtarzających się w naszym kraju. W Sarnkach górnych urlopnik, Wasyl Skiryn, zwany Dziendobrym, napadł chłopa Wasyla Wasylczyszynego, a powstrzymywany w biciu przez wartownika, pobiegł po kolegów urlopników, i wróciwszy w ich towarzystwie do karczmy, pomimo oporu wartownika, rzucił Wasyla Wasylczyczynego na ziemię, z zwierzęcą wściekłością pastwiąc się nad nim, i nareszcie stanąwszy na powalonym, trzy razy podskoczył na nim, tak, że od tych silnych podskoków kiszki z powalonego wyszły, w skutek czego Wasylczyszyn wśród straszliwych męczarni trzeciego dnia ducha wyzionął; który to fakt komisja sądowo-lekarska po zrobionej sekcji stwierdziła.

Cała wieś w ogromnem zostaje rozjątrzeniu z powodu tego wypadku, bo zabójca Wasyl Skiryn urlopnik, jest herszterm urlopników we wsi, na czele których dopuszcza się różnego rodzaju gwałtów i nadużyć, bezkarnie. Bo kiedy w lecie roku przeszłego, w czasie rozbojów, dokonywanych przez niego, naczelnik powiatu nadjechawszy do wsi, kazał go przytrzymać i odstawiając żandarmami do wojskowej komendy rozpisał się jak najenergiczniej i polecił go surowemu ukaraniu, komenda po ukaraniu puściła go wówczas do domu.

Urlopnicy we wsi są prawdziwą plagą, bo wiedząc, że nie ulegają żadnej władzy cywilnej miejscowej, dopuszczają się zuchwalej wszelkich gwałtów i nadużyć. Ten sam Wasyl Skiryn na czele innych urlopników, zostających we wsi, jest jej postrachem. Liczne kradzieże i siedm pożarów w ciągu niespełna roku we wsi dokonanych, gromada przypisuje jemu, ale obawa zemsty złoczyńcy, który jako urlopnik, według wyobrażenia chłopów nie ulega karze, wstrzymuje ich od skargi na niego. Oburzenie wszelako słuszne chłopów na te nadużycia ze strony urlopników, które dotąd uchodzą im bezkarnie, wzmaga się coraz więcej, i względem ich herszta może mieć smutne następstwa.

Zwracamy uwagę W. rządu, aby sprawę tę ściśle zbadał i jął się środków energicznych, żeby wiarę chłopów w sprawiedliwość i nieomylność rządu, jeszcze więcej nie poddał w wątpliwość, jak to dotąd już jest. Tylko poddanie urlopników przebywających na wsiach pod juryzdykcję cywilną, może ich nadużycia i samowolę ukrócić.

Nie można zresztą znaleźć słusznej przyczyny, aby tak zwany urlopnik, człowiek zwykle nieokrzesany, będący pod surową karnością wojskową gdy w szeregu zostaje, opuściwszy go i wróciwszy do zagrody lub

wsi rodzinnej, używał większych przywilei, nie będąc w szeregu, jak żołnierz pozostający w nim. Gdy bowiem ten ostatni za wszelkie uchybienie przeciw karności wojskowej jest natychmiast karconym, urlopnik przybywszy na wieś nie ulega żadnej władzy, bo wojskowa zwykle oddalona, a cywilna nie ma prawa do niego. Ztąd też mieszkańcy spokojni wioski są narażeni na wszelkie nadużycia, których się dopuszczają rozhukani bezkarnością i nieulegający władzy cywilnej urlopnicy.

— **Z nad Raby** d. 4. stycznia. Używanie języka narodowego w stosunkach z ck. władzami jest jedną z największych korzyści, które spłynęły na kraj z systemu konstytucyjnego. Kraj jednak nie korzysta z tej swobody w dostatecznej rozciągłości, albowiem pojedyncze osoby, korporacje i gminy nie zawsze z prawą tego czynią użytek, co pochodzi albo z ich nieudolności, albo też z wyrachowania, że wnosząc podanie w języku niekrajowym, cel pożądany łatwiej osięgną, co zwłaszcza wówczas ma miejsce, jeżeli niekrajowiec jest referentem lub stoi na czele władzy, do której podanie ma być wniesionem.

I tak urząd gminny miasteczka Dobczyc, używą dotąd w relacjach do ck. władz języka niemieckiego, chociaż mieszkańcy nie wiele nim władają, a okazawszy radość swoją z powodu mianowania Jego Eksc. hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, przez solenne nabożeństwo, dali tem samem dowód jak wysoką wartość przywiązują do postanowień, któremi rząd objawia chęć uwzględniania potrzeb i praw naszych narodowych.

Nie jest nam wiadomo, czyli używanie to języka niemieckiego przez urząd gminny, opiera się na uchwale rady gminnej, lub na nieudolności organów urzędu gminnego, lub może na wyrachowaniu powyżej wzmiankowanem, spodziewającem się z użycia języka niemieckiego pomyślniejszego skutku. Smutnem byłoby to zjawiskiem, gdyby rzeczywiście taki istniał stosunek, bo nie wątpimy, że nowo dekorowany c. k. pan naczelnik chociaż niekrajowiec, podania w języku krajowym zarówno uwzględnia.

Spodziewamy się, że urząd gminny wątpliwości nasze wyjaśni i postępowanie swoje wytłumaczy.

— **Z Siemiginowa.** Korespondent z nad Świcy w nr. 3. *Gaz. Nar.* donosząc: że podnóże Karpat stryjskich stało się od niedawna gniazdem rozlicznych zbrodni; uwiadamia: że dwór siemiginowski stał się powodem unieszczęśliwienia przeszło dwudziestu gospodarzy, bo oto przez niekazanie wycierania kominów, nietylko zniszczone zostało mienie tylu biednych ludzi, ale co gorsza (są to własne słowa korespondenta), lud ten, który niegdyś tak był przywiązany do dworu, przez ten wypadek (sic) ogromnie jest zrażonym i nie tak prędko dworowi sprzyjać będzie!

Jakkolwiek gatunek zbrodni popełnionej przez dwór siemiginowski nie jest objęty paragrafami ustawy karnej, i już dla tego samego nie wypadało p. korespondentowi zaliczać dworu siemiginowskiego w komput: rabusiów, podpalaczy i złodziei, o których szeroko się rozpisuje, to godziłoby się było, chcąc jako wiarogodny sprawozdawca w poważnym figurować dzienniku, nie mieszać zjadliwej posoki do smutnego wypadku, którego powodem nie było ani niedbalstwo, ani też następstwem nie będzie zniechęcenie gromady do dworu, o czem troskliwego przyjaciela ludzkości z nad Świcy jak najuroczyściej upewnić mogę.

(List powyższy umieszczamy z tą uwagą, że autor jego p. F. S. z przytoczonych przez niego samego słów naszego korespondenta z nad Świcy, niesłusznie wysnuwa wniosek, jakoby zamiarem tego korespondenta było ubliżyć w czemkolwiek dworowi siemiginowskiemu. Zganił on tylko nieostrożność, która miała być powodem pożaru, równocześnie zaś wspominając o przywiązaniu włościan do dworu, dał jak najchlubniejsze świadectwo postępowania tego ostatniego wobec ludu wiejskiego. Z radością dowiadujemy się z listu p. F. S., że piękna ta harmonia w skutek wzmiankowanego powyżej wypadku zakłóconą nie jest; p. r.)

— **Z nad Strwiąża** d. 8. stycznia. Czcigodny korespondent z pod Rudek słusznie się oburzył na decyzję Towarzystwa krajowego wzajemnych ubezpieczeń od pożarów, która na całą klasę dzierżawców dóbr ziemskich rzuciła podejrzenie podpalaczy, żądając, aby dzierżawcy nie na swoje ale na imię właściciel dóbr asekurowali słomę asekurowanej krescencji; za atoli pewna część dzierżawców dowodnie zasłużyła na to podejrzenie, a gdy proste położenie tego warunku w kontrakcie dzierżawy część tę od dzierżawy niechybnie odstraszy, to sądzę, że uczciwym dzierżawcom taki warunek nie powinien wypaść niekorzystnie, byle nam Towarzystwo zaręczyło, iż właściciele z wydawaniem pieniędzy na przykupno słomy w miejsce spalonej ociągać się, i przez to dzierżawców w najkrytyczniejsze położenie stawiać nie będą.

Ja znowu nadzwyczajnie ciekaw jestem, czyli Towarzystwo owe równie względem będzie na słuszne i doniosłe głosy z kraju, kilkakrotnie w *Gaz. Nar.* objawione co do tej okoliczności, aby asekurować się mające budynki exoficio przez delegatów, dwóch mężów zaufania i dotyczącego ajenta stale oszacowane zostały, iżby asekurowanym po katastrofie z asekurowanej kwoty pod pretekstem bardzo względnej starości czyli wieku budynków pewnych kwot nie urywano, boć to przecież nie zgadza się z lojalnością Towarzystwa, krajowym zwanego, a nawet i ze słusznością, aby, gdy kto przez lat kilka lub kilkanaście opłaca premio od budynku oszacowanego na 1.000 złr. po katastrofie pożarowej brał asekuracje w połowie asekurowanej kwoty, a czasem i niżej. Ajenci Towarzystwa, którym idzie o procenta, i ci, któryby radzi fundusze Towarzystwa wznieść co rychlej do najwyższych sum, zapewne za przyczynami nie będą, ale prosta słuszność wymaga, aby tę sprawę już na najbliższem ogólnem zgromadzeniu uregulowano.

W naszej okolicy apatja pod względem zaprowadzenia nowego porządku według uchwalonego przez sejm krajowy prawa gminnego jest dotąd bezprzykładna, chociaż prawo to już za dni kilkanaście wejść ma w życie. Właściciele obszarów dworskich, którzy się nie łączą z gminą wiejską, zdają się dotąd nie pojmować, iż obowiązki, jakie na nich wkłada nowe prawo gminne, wymagają specjalnie wykształconych właścicieli lub też dozwolonych prawnie zastępców; byłoby więc rzeczą pożyteczną i celowi odpowiednią, gdyby kilka lub kilkanaście obszarów dworskich połączyło się i utrzymywało jednego zdolnego zastępcę, bo obowiązki będą wnet do spełnienia, a kto je będzie sprawował? Będzie więc odpowiedzialność, a ztąd zwyczajne narzekania na nowe ciężary, lecz wina tę razą nie będzie po stronie rządu.

Taka sama apatja panuje co do kół przedwyborczych, względem których już od dni kilkunastu zatrąbiliście na alarm. Zaręczam wam, iż nieporawni wyborcy z większych posiadłości w tutejszym obwodzie, tak jak przy ostatnich wyborach na piędziesięciutrzech wyborców, siedmnastu głosami, a może i mniej wybierać będą, a o wyznaniu wiary politycznej kandydatów to u nas nigdy nie ma mowy: my to takie rzeczy sumarycznie załatwiamy, aby prędzej wrócić do domu.

— **Dla uczniów polskich w Zurychu** złożyli w administracji *Gazety Narodowej* pp.: P. K. 1 zł., E. B. 1 zł., H. R. 1 zł., J. L. 1 zł., Jan Dobrzański 10 zł. Razem 14 zł.

Kwotę tę odeszle administracja *Gaz. Nar.* polskim uczniom szkoły politechnicznej i uniwersytetu w Zurychu, na ręce „komisji subsydjów dla uczniów polskich“, istniejącej tam pod prezydencją p. Waldera.

— **Sprawozdanie komisji subsydjów dla uczniów polskich** w Zürichu opiewa jak następuje:

Po nieszczęśliwem ukończeniu wypadków polskich w r. 1864, w skutek którego powstała nowa emigracja, troskliwość przyjaciół Polski w Szwajcarji, obudziła się na korzyść instytucji, mającej na celu wspieranie młodzieży polskiej, chwilowo wydalonej z ojczyzny, przez nastręczenie jej środków do ukończenia nauk przy szkole politechnicznej i przy uniwersytecie w Zürichu. W istocie, wyświadcza się Polsce znaczną przysługę, pomagając młodemu jej pokoleniu wdrożyć się w zamiłowanie porządku i pracy, i powiększyć liczbę ludzi, których specjalne wiadomości mogą być kiedyś nader użytecznemi ojczyźnie.

W łonie komitetu, który czuwał nad losem wychodźców polskich w Szwajcarji, utworzyła się specjalna komisja subsydjów dla uczniów, i dzięki udziałowi Szwajcarów, jako też pewnej liczby Polaków, pozostałych w kraju, a nakoniec komitetowi Inwalidów w Zürich, dobroczynne nasze dzieło mogło być prowadzone do tego czasu. Żeby jednak mogło trwać nadal i ustalić się, trzebaby, żeby komisja mogła liczyć na składki ile możności stałe i w tym celu wydała ona swoją odezwę z d. 18. listopada r. z. Zakres jej działalności rozszerza się, a między swoimi członkami honorowymi liczy ona znakomitości, oddane interesowi Polski. Co rozpoczęła sympatja Szwajcarów, tego dokona patrjotyzm Polaków, a to tem łatwiej, że chodzi tutaj jedynie o naukę i wiadomości, których nabyciu względy polityczne nie mogą stać na przeszkodzie.

W przyszłem sprawozdaniu ogłosimy nazwiska dawców, którzy nas do tego upoważnią.

Ażeby ocenić doniosłość naszego dzieła, należy wiedzieć, że liczba uczniów polskich przy szkole politechnicznej i przy uniwersytecie w Zürich, zwiększa się ciągle, i wynosi obecnie 33, że władze szkolne dają codziennie dowody sympatji i troskliwości dla uczniów polskich, i że tylko zachowaniem się swojem i pilnością okazują się godnymi takich względów. Niektórzy z nich ukończyli już studja i uzyskali dyplomy, które im zapewnią byt niezawisły, inni niebawem to samo uczynią. Szkoła politechniczna w Zürich równa się najlepszym zakładom tego rodzaju w Europie, i liczy około 600 uczniów różnych narodowości, a słynne nazwiska profesorów przydają jej wziętości.

Oto jest ogólny rachunek dochodów i rozchodów.

Dochód;

1. Składki zebrane w Szwajcarji w r. 1864 i 1865 . . . 2.763 fr.
2. Składki zebrane w Polsce w roku 1865 i 1866 . . . 2.266 „ 70 cent.
3. Zaliczka z komitetu inwalidów w Zürich w roku 1866 . . 1634 „ 15 „

Suma dochodu . 6663 „ 85 „

Rozchód:

1. Zwrot subsydjów, wypłaconych przez komitet polski w Zürich od d. 1. stycznia 1864 do kwietnia 1865 . 578 fr.
2. Subsydja wypłacone bezpośrednio uczniom od kwietnia 1865 do stycznia 1866 . . . . 3.250 „ 70 cent.
3. Subsydja wypłacone w r. 1866 2.385 „ 15 „
4. koszta administracyjne w ciągu trzech lat . . . . 450 fr.

Suma rozchodu . . 6.663 „ 85 cent.

Zürich dnia 31. grudnia 1866.

Prezydent: Karol *Walder*, szef batalionu i członek Rady Związkowej; Wice-prezydent Władysław hrabia *Plater*.

Ostatnie wiadomości.

Poczta wiedeńska dzisiaj nie nadeszła. Nie masz więc i wczorajszych dzienników wiedeńskich i przesyłanych z zagranicy przez Wiedeń.

Z ogłoszznia amnestji prasowej przesądzać nie można wcale, że amnestja dla skazanych w roku 1863 i 1864 w Galicji już nie nadejdzie. Jak się dowiadujemy, amnestja ta wyjść ma osobno, dla tego, że tylko jednego kraju koronnego dotyczy, amnestja zaś prasowa rozciąga się na wszystkie kraje niemiecko-słowiańskie.

Dzienniki moskiewskie donoszą o natłoku żydowskiej młodzieży do moskiewskiego gimnazjum w Warszawie. Podług wyjaśnienia w *Bres. Ztg.* natłok ten pochodzi ztąd, że gimnazjum to założono umyślnie w dzielnicy żydowskiej, a uczniów którzy zapisawszy się doń, i dowiedziawszy się o wykładowym języku chcieli przejść do innego gimnazjum, nie wolno przyjmować w innym zakładzie.

Pomimo, że policja moskiewska w Warszawie jest dwa razy większą niż w Berlinie, bezpieczeństwo życia i mienia nie ma żadnej gwarancji. Świeżo na Grzybowie w biały dzień zabito i zrabowano jakiegoś obywatela. W skutek tego oberpolicmajster nakazał, aby przed każdym domem stał stróż nocny. Policja zaś aresztuje obecnie kobiety za noszenie krynolin czarnoczerwonych.

Ze wszystkich doniesień stambulskich pokazuje się, że Austrja usiłuje zyskać wpływ na stosunki chrześcian, podlegających sułtanowi. Tak internuncjusz austrjacki w Stambule, jak i konzulowie na prowincji otrzymali zlecenie, działać w tym kierunku. Donoszą, że świeżo internuncjusz miał rozmowę z tureckim ministrem spraw zagranicznych i przemawiał za żądaniami Serbii. Konzul zaś w Albanii wprost udawał się do Wys. Porty w interesie chrześcian. Fakta te dowodzą, że Austrja zaczyna istotną wykonywać opiekę nad chrześcianami w Turcji.

Komisja sądownicza berlińskiej Izby posłów postanowiła zalecić przejście do porządku dziennego nad petycjami o zniesienie aresztu za długi.

Urzędowe doniesienia z Madrytu mówią, iż municypalność tamtejsza w umyślnym adresie, wystosowanym do królowej, pochwaliła postępowanie rządu, który rozochocony nie przestaje więzić i deportować kortezów. Marszałka Serano wywieziono na wyspy balearskie. Procesu karnego nie wytoczono żadnemu deputowanemu bo nie można było odszukać adresu, podanego do królowej, a podług ustaw hiszpańskich, proces może być wytoczony jedynie na podstawie jakiegoś corpus delicti.

W miasteczku Dungarvan w Irlandji, przyszło do starcia między ludnością i wojskiem, przyczem padło kilku zabitych i rannych. Lecz nie odgrywał w tem fenjanizm żadnej roli; wzburzeniem przy wyborze do parlamentu spowodowane to smutne zajście.

Uchwała kongresu washingtońskiego względem wytoczenia śledztwa przeciw prezydentowi Johnsonowi, zajęła obecnie jedno z pierwszych miejsc w dziennikarstwie. Powodem jej było głównie to, że Johnson założył „veto“ przeciw wprowadzeniu w życie ustawy, która murzynom w południowych Stanach nadawała prawo głosowania. Podług ustawy senat sam ma prowadzić śledztwo. Do prawomocności wyroku potrzeba dwóch trzecich części wszystkich obecnych członków. Przy nienawiści, jaka panuje tak w senacie jak i w Izbie reprezentantów, możebną i prawdopodobną jest rzeczą, iż Johnson będzie skazany. Wątpliwa jednak, czy uzna on kompetencję sądu, do którego nie wolno należeć blizko połowie sędziów Południowców. I być może, że kwestję tę rozstrzygać będzie powtórna wojna domowa.

Rząd angielski na serjo myśli o pojednaniu z północną Ameryką, bo zaproponował sąd polubowny do rozstrzygnienia kwestyj spornych, zachodzących między nim i Stanami Zjednoczonemi. Do kroku tego spowodowany zapewne został gabinet angielski chwiejnemi politycznemi stosunkami w Europie; jak gabinet washyngtoński przyjmie tę propozycję, dotąd nie wiadomo, lecz wątpimy, czy jest nadzieja jaka pojednania bo lud amerykański zupełnie inne, sobie właściwe prawo narodów uznaje.

Według wiadomości z Nowego Jorku z d. 26. z. m., amerykańska polityka co do Meksyku, **zwróciła się na niekorzyść Juareza.**

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(=.) **Lwów** d. 8. stycznia. Artykuł w *Gazecie Narodowej* o zarządzie kolei Karola Ludwika d. 18. grudnia zr. podany, wywołał odpowiedź, która w numerze 2. rb. *Gaz. Nar.* została umieszczona. Chociaż dla osoby odpowiadającego największe mam poważanie i zasługi jego dla kraju oceniać umiem, jednakże pozwoli odpowiadający, że nie zgadzając się tak z tłómaczeniem statutów w odpowiedzi jego zawartem, jako też z zasadami ekonomicznemi w tej odpowiedzi postawionemi, muszę mu kilkoma słowy zareplikować.

I tak Odpowiadający zbijając zdania korespondenta co do §. 32 statutów kolei Karola Ludwika, twierdzi, że §. ten 32. mówiąc o krajowcach (Innländer) nie miał na oku tutejszo-krajowców, lecz wogóle poddanych austrjackich, a na poparcie tego twierdzenia przytacza jako dowód § 35. tychże statutów, w którym skład pierwotnej rady zawiadowczej imiennie jest poszczególniony, i z którego wypływa, że już przy założeniu spółki kolei Karola Ludwika tylko dziewięciu członków tutejszo-krajowych, a dziewięciu członków naszemu krajowi obcych w radzie zawiadowczej zasiadało.

Dowód ten zupełnie jest niedostateczny i powołany §. 35. nic nie dowodzi, albowiem pierwotna ta rada zawiadowcza była jak tenże sam §. 35. mówi, tylko wyjątkiem, a wyjątki w tłómaczeniu prawa niczego nie dowodzą. Nam wypada w tłómaczeniu §. 32. statutu kolei Karola Ludwika nie na §. 35. ale na ducha koncesji przez Najjaśniejszego Pana wydanej uważać, a zarazem w tłómaczeniu tem analogię podobnych wypadków zastosować. Otóż ponieważ Najjaśniejszy Pan w koncesji w Wiedniu d. 7. kwietnia 1858 r. założycielom kolei wschodnio-galicyjskiej udzielonej wyraźnie mówi: „że koncesję tę w zamiarze udzielenia korzyści dla król. Galicji z wybudowania przestrzeń kolejowych płynących i jako dowód nowej swej łaski udziela„, więc jasną jest rzeczą, że Najjaśniejszy Pan udzielając tę koncesję tylko król. Galicji, a tem samem jej mieszkańców miał na oku, przeto i ministerstwo układając z założycielami statut dla tejże kolei zwanej „Galicyjską“, nie mogło innych krajów koronnych i ich mieszkańców, lecz wyłącznie królestwo Galicji i jego mieszkańców mieć na oku i dla tego to w §. 32. wyraz „Innländer“ (krajowiec) użyło; gdyby bowiem ministerstwo pod wyrazem „Innländer“ rozumiało każdego austrjackiego poddanego, byłoby jak to we wszystkich podobnych wypadkach czyni, użyło wyrazu: „Oesterreichische Staatsbürger“, a ponieważ tych wyrazów nie użyło i tylko ogółowo orzekło „15 Innländer“, więc jasna jest rzecza, że wyraz „Innländer“ jako odnośny do krajn (Land), któremu koncesję udzielono, jedynie tutejszo-krajowców, nie zaś wszystkich poddanych austrjackich oznacza. Że wyraz „Innländer“ tak a nie inaczej tłómaczyć należy, po części nawet ogólne zgromadzenia uznały, gdyż przy wyborach trzech członków rady zawiadowczej rocznie do wystąpienia losowanych, zawsze dwóch tutejszo-krajowców a jednego obcego wybierały, dlatego też i rada zawiadowcza jako z ogólnego zgromadzenia wypływająca, temu tłómaczeniu poddać się winna. Lecz pominawszy to wszystko, co się wyżej powiedziało, toć gdy Odpowiadający (zdaje się imieniem rady zawiadowczej) twierdzi, że wyraz „Innländer“ ma oznaczać wszystkich poddanych anstrjackich, zaś korespondent, jako akcjonarjusz, pod wyrazem „Innländer“ tylko tutejszo-krajowca rozumie, a tłómaczenia te są sobie wręcz przeciwne, więc powstaje z tego spór o wykład statutów, a ponieważ spory z wykładu statutów wynikłe, według §. 57. tychże statutów należą do sądu polubownego przez strony sporne wybrać się mającego, więc jak długo sąd polubowny swego ostatecznego zdania w tej mierze nie wyda, Odpowiadający tłómaczenie korespondenta fałszywem zwać nie może.

Żałować należy, że nasi krajowcy w radzie zawiadowczej zasiadający, ze względu na kraj i na akcjonarjuszów §wi. 32. statutów tłumaczenia korespondenta nadać nie starali się: gdyby bowiem tłumaczenie to byli przeprowadzili, pewnie dziś miałaby rada zawiadowcza większość krajowców, a kraj i akcjonarjusze daleko większeby korzyści odnosili, jak teraz odnoszą. Ale cóż! pierwotna rada zawiadowcza nie chciała czyli nie umiała ze swego położenia korzystać, wypuściła z rąk swoich przewagę, jaką jej koncesja nadawała, przywłaszczyli ją sobie ludzie krajowi obcy, i to jest przyczyną, że dziś w radzie zawiadowczej jesteśmy w mniejszości. Odpowiadający twierdzi dalej, że przedewszystkiem jest obowiązkiem członków rady zawiadowczej interesa akcjonarjuszów mieć na oku. Pozwalam na to, ale pytam, czy interes akcjonarjuszów nie da się pogodzić z interesem kraju, i czy interesa kraju są wręcz przeciwne interesom akcjonarjuszów? Mnie się zdaje że nie, albowiem, jeżeli kraj będzie miał dostatki to pewnie i interesa akcjonarjuszów będą nienajgorsze, i dlatego interesa akcjonarjuszów z interesami krajn w najściślejszym są zwiazku, a tem samem jeden drugiemu przeszkadzać nie może.

Zresztą zaprzeczyć mi wypada, jakoby rada zawiadowcza zawsze interesa akcjonarjuszów miała na oku, a na poparcie mego zaprzeczenia, powołam się tylko na rok upłyniony, w którym to roku głód w części wschodniej kraju naszego, panował i zboże z Czech, Szlązka i Morawy do kraju sprowadzać musiano. Niech rada zawiadowcza zapyta się pierwszego lepszego speditora a dowie się, że w roku upłynionym tysiące korcy zboża, z powodu wysokiej taryfy przewozowej sprowadzano do Lwowa właśnie furmankami, któremi odpowiedź nas straszy, i że 1 cetnar wied. furmanką z Krakowa do Lwowa sprowadzony, o 1 zł. 40 centów taniej kosztował jak podobny cetnar koleją przewieziony, pomimo to rada zawiadowcza, chociaż ją nawet rząd oto wzywał, taryfy nie zniżyła, a czy upór ten przyniósł jakie korzyści dla akcjonarjuszów? najlepszą na to odpowiedzia jest kurs zeszłoroczny akcji kolei Karola Ludwika. Co się tyczy zasad ekonomicznych, które odpowiadający w odpowiedzi swej postawił, a mianowicie: pierwszej, „że przy dzisiejszym natłoku transportowym zniżyć taryfę przewozową, znaczyłoby największą akcjonarjuszom wyrządzić krzywdę“, tudzież wtórej, „że zniżenia taryfy przewozowej wówczas, gdy żadnego wywozu niema za granicę w celu przynęcenia ruchu handlowego z korzyścią użyć by się dało“, uważa się, iż zasada wtóra zasadę pierwszą znosi. Jeżeli bowiem, jak odpowiadający sam uznaje zniżenie taryfy przewozowej, ruch handlowy wywołać może, toć tem samem uznaje, że zniżając taryfę przewozową przy istniejącym już ruchu handlowym i przy popycie za granicą ten ruch handlowy czyli wywóz dwój a nawet trójnasób spotęgować się musi, a ponieważ świat wie i od dawna się przekonał, że nie wysokość taryf przewozowych, ale znaczna ilość transportów daje zysk kolejom, więc jasną jest rzecza, że gdyby dziś rada zawiadowcza pomimo natłoku transportów, taryfę przewozową zniżyła, wywóz za granicę jeszcze więcej by się spotęgował, a akcjonarjusze to, co na zniżeniu taryfy by stracili, na ilości transportów zyskać by musieli. Najlepszym dowodem tego są Prusy: tam taryfa przewozowa trzy razy prawie jest tańszą od naszej, a pomimo to dochody są większe jak na naszych kolejach. Prawda, że tam żadna rada zawiadowcza nie dopuści, ażeby produkt do transportu oddany na dworcu po miesiącu zalegał, obmyśli bowiem naprzód środki transportowe, i zobowiązań swoich dopełni, gdy przeciwnie u nas rada zawiadowcza niepomna na możliwe wypadki, pozawierała z różnymi kolejami tak niekorzystne konwencje, iż koleje te wolą za opłatą należytości umówionej nasze wagony używać niż nowe sprawiać. To tedy właściwie jest przyczyną, dlaczego powstał natłok transportów na kolei i dlaczego kolej natłokowi transportów zadość uczynić nie może, i tym sposobem tak akcjonarjuszom jakoteż krajowi i handlarzom największą wyrządza szkadę.

Mylne jest także zdanie odpowiadającego, jakoby zniżenie taryfy przewozowej nie producentom ale spedytorom i przekupniom zysk przynosiło. Wszak wiadomo jest, że wartość produktów reguluje się do pewnych większych miejsc targowych, jeżeli tedy produkt bliżej tego miejsca na sprzedaż będzie wystawiony — producent większą weźmie cenę jak inny producent, którego produkt w oddaleniu od miejsca głównego handlu na sprzedaż wystawiony będzie, ztąd wypływa, że do wartości produktu, koszt transportu względnie do miejsca głównego handlu doliczonym bywa; jeżeli tedy taryfa przewozowa zniżoną będzie, producent o tyle za swój produkt więcej weźmie. Twierdzić nie można, iżby zysk ten z nmniejszenia kosztów transportu wynikły, na korzyść spedytora przypadał; ale najlepiej o tem odpowiądający przekonałby się, gdyby raczył kiedykolprzejść się po naszej giełdzie zbożowej od gmachu pocztowego do hotelu angielskiego około godziny 11. zrana, i pierwszego lepszego z tamże znajdujących się handlarzy zapytał, jak płaci zboże np. w Stanisławowie, we Lwowie? a przekonałby się, że zboże stanisławowskie od zboża lwowskiego o cenę przewozową jest tańsze; jeżeliby tedy taryfa była mniejszą, toć zboże w Stanisławowie o tyle byłoby droższem, o ile taryfa przewozowa byłaby mniejsza, a wówczas trudno twierdzić, że zysk ten nie przypadłby na korzyść prodncenta.

Kończac, muszę zauważać, że odpowiedź w nr. 2. *Gaz. Nar.* artykułowi z dn. 18. grudnia 1866 r. o „administracji kolei Karola Ludwika“ traktującemu dana, wyłącznie broni interesa akcjonarjuszów, i najmniejszem nawet słówkiem nie wypowiada, dla czego pomimo odezw Izby handlowej lwowskiej, tudzież Rady miejskiej, niemniej żądań ogółu nic a nic w kierunku w tychże odezwach wskazanym, dotąd dla krajn nie uczyniła? — a przecież pominąwszy te żądania, powinna rada zawiadowcza pamiętać, że stosownie do koncesji przez Najj. Pana udzielonej, kolej galicyjska Karola Ludwika dla korzyści królestwa Galicji zbudowaną została. Chcemy wierzyć, że mężowie tutejszo-krajowcy, w radzie zawiadowczej zasiadający, najlepszemi ożywieni są chęciami, ale cóż to pomoże dla kraju i jego mieszkańców, jeżeli chęci te dotąd żadnych dla kraju korzystnych rozporządzeń nie wydały.

Z nad Strwiąża dn. 8. stycznia. Popyt za produktami, który był przycichł w ostatnich dniach, mocno się ożywił. Żydki latają skrzętnie, szczególnie za pszenicą, jęczmieniem i hreczką, i płacą na miejscu za korzec pszenicy 10 złr. i wyżej, jęczmień 5.50, hreczkę 6 złr. w. a. z wagą. Woły na opas i do roboty o jedną trzecią część podrożały: para średniej wagi i wielkości płaci się 110—115 złr. Ceny okowity od kilku tygodni stoją w mierze; garniec na 80 Tralesa sprzedają po 1.04.

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 9. stycznia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	58	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	[illegible]8	40
Losy z r. 1860	84	10
Akcje banku nar. za 100 gl.	32	00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	58	70
London 10 fnt. szterlingów	31	30
Dukaty cesarskie sztuka	6	23
Srebro za 100 gl. w. a.	30	00

Kurs lwowski,
z dnia 9. stycznia.

	Daja w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	14	6	22
Dukat cesarski	6	21	6	26
Moskiewski półimperiał	10	55	10	90
Moskiewski rubel srebrny	1	95	1	98
Moskiewski rubel papierowy	1	73	1	77
Pruski talar kur.	1	93	1	97
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	22	73	63
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	84	77	67
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	58	67	67
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	67	58	68	50
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	20	67	223	33
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	83	67	86	50

Ajencja „Czasu" we Lwowie przyjmuje **prenumeraty, jako też inseraty** tak dla **„Czasu"**, jako też dla **wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych**; przy więcejrazowych ogłoszeniach upuszcza stosowny rabat. przyjmuje oraz **wyrobienie wizy paszportów do królestwa Polskiego i do imperji Rosyjskiej.** 1095 1—3

Znaczny zbiór 1096 1—3

OBRAZÓW
OLEJNYCH

starszej i nowszej szkoły jest po bardzo nizkiej cenie *w całości lub też częściowo do nabycia.*

Obrazy te wystawione będą od dzisiaj przez dni kilka w magazynie fortepianów

R. Schwarca

Plac Marjacki, l. 804, dom p. Penthera.

Zarządzający dobrami Myszkowie i Ba[illegible] w obw. tarnopolskim p. [illegible], wzywa [illegible], który w niewiadomym interesie kwoty 50 złr. a. w. pod jego adresem nadesłał, aby się w dniach 30 po odebraniu tejże zgłosił, w przeciwnym razie takowa na cel dobroczynny użyta zostanie. 1100 1—1
Myszkowce d. 3. stycznia 1867.
Antoni Michalewski.

Pewna młoda osoba życzy sobie umieszczenia w porządnym domu obywatelskim jako nauczycielka do dzieci od 8 do **12 lat**. Udziela z korzyścią muzyki, języków francuskiego, niemieckiego i polskiego, jako też robót ręcznych. 1007 2—3
Bliższa wiadomość poste restante we Lwowie, pod adresem: **M. T. B.**

F. B. Hanicki & Comp.
we Lwowie plac Św. Ducha l. 45
poleca 1099 1—?
na karnawał
wszelkiego rodzaju OBUWIE,
tak do toalet balowych, jak i do kostiumów.

Leśniczy, z wyższym rządowym egzaminem, geometra, agronom praktyczny, zdolny rachmistrz i likwidator serwitutów, Polak, żonaty, w średnim wieku poszukuje stosownej posady albo większych dzierżaw. Poczta Skałat, przez Tarnopol, pod adresem **E. W.** 1010 3—4

DZIERŻAWA
w Przemyskiem lub Samborskiem, objętości ornego pola 200 do 400 morgów, w dobrej glebie jest poszukiwana. Mający do wydzierżawienia raczy dać wiadomość pod adresem **Z. Z. Sądowa Wisznia.** 1081 3 3

Wiadomość dla lekarzy
SYROP Dra. FORGET.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji, naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zasięgają z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**
Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 1020 5—?

Podziękowanie.

Luboć przekonanie własne jest najcenniejszą nagrodą za piękne i szlachetne czyny, to przecież wdzięczność i uznanie należy się od tych, którzy z dobrodziejstw korzystają.

Kto przed kilku laty odwidzał Chomiakówkę a dzisiaj do niej przybywa, ten między przeszłością a teraźniejszością w oczy wpadającą spostrzega różnicę. Zaraz bowiem na wjeździe przedstawia się oku piękny kościół z wieżycą, w poblizkości kościoła mieszkanie dla nauczyciela razem z szkołą parafialną, a obok dom plebanialny z zabudowaniami gospodarczemi.

Wszystkie te budynki są z muru wyprowadzone i odznaczają się gustem i trwałością. Wdzięczność zaś za wystawienie tych budynków należy się Wmu Walerjanowi Podlewskiemu, dziedzicowi pomienionych dóbr. A mianowicie:

a) Kościół i pomieszkanie dla nauczyciela z szkołą parafialną z stosownem obmurowaniem dziedzińca, wybudował Wny Walerjan Podlewski własnym kosztem bez najmniejszego przyczynienia się ze strony parafian.

b) Dom zaś plebanialny razem z budynkami gospodarczemi, luboć postawione są za pomocą konkurencji ze strony parafian, to i tutaj nad obowiązek konkurencyjny obsztachetował własnym kosztem dziedziniec około pomieszkania, obmurował parkanem ogród, i także nakładem swoim obmurował cmentarz, i gdy dawniejsza zewnętrzna wyprawa kościoła i dzwonnicy została miejscami uszkodzoną, nową wyprawę cymentem angielskim kazał uskutecznić.

Spełniam więc niniejszem miłą powinność, i jako ten, któremu zarząd parafii i kościoła Chomiakowieckiego jest powierzony, temuż Wmu Walerjanowi Podlewskiemu w imieniu mojem jako też i moich parafian publiczne składam podziękowanie. „Cześć ci mężu zacny od ludzi, a nagroda od Boga." 1098 1—1

W Chomiakówce koło Budzanowa dnia 7. stycznia 1867.

Ks. Piotr Korotkiewicz,
eksprowincjał zakonu OO. dominikanów.

Najświeższe wyroby
Paryzkie!

Aby P. T. miłośnikom francuzkich wyrobów zawsze coś najmodniejszego natychmiast i jak najtaniej dostarczyć, urządziłem **w Wiedniu** skład dla c. kr. państwa Austrjackiego, i polecam następujące artykuły **bez opłacania cła** po nadzwyczaj tanich cenach:

1) **Wzory najświeższych mód i wyprawy.**
2) **Zegary bogato** złocone z nakrywą szklanną po złr. 20, 25, 30, 50—250, **Budziki** z zegarem złr. 6., niezbędne w każdem przedsiębiorstwie i dla każdej rodziny.
3) **Wachlarze** balowe po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 10—100.
4) **Materje jedwabne i inne na suknie balowe. Kapelusze damskie** po złr. 15 25, 35—200.
5) **Szale kaszmirowe** po złr. 35, 40, 50, 60, 70, 100 — 200.
6) **Rewolwery i strzelby** z fabryki p. Lefaucheux po złr. 25 itd.
7) **Perspektywy teatralne** oprawne w kość słoniową po złr. 9, 10, 12, 15, 18, 25—40: po złr. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.
8) **Perspektywy dla artylerzystów** z ochroną od słońca po złr. 18, 20.
9) Najdelikatniejsze francuzkie **okulary** po 50 ct., 70 ct. i 1 złr. okulary niewidzialne (invisibles) po 1 złr. 50 ct. i 2 złr. *Pincenez* (lorynetki takzwane cwikiery) w róg oprawne z stalową sprężyną po złr. 1—1.50.
10) **Przedmioty toaletowe**: najdelikatniejsze mydełka i pachnidła, perfumy, ekstrakty, pudełko z 3 sztukami po złr. 1, 2, 3.
11) **BIŻUTERJE, z 12 i 13lutowego srebra** pozłacane, albo *złotem nr. 3. dublowane*, zawsze w *najświeższym* guście.

Garnitur z **broszy i kolczyków**, z srebra lub złotem dublowane po złr. 8, 9, 10, 12—18.

Garnitur **spinek i guziczków do rąkawów**, z srebra lub złotem dublowane po złr. 3, 4, 5, 6, 9—18.

Krótkie łańcuszki do zegarka, z srebra, bogato złocone, albo złotem nr. 3 dublowane po złr. 4, 5, 6, 9—12.

Długie łańcuszki do zegarka męzkie i damskie z srebra, bogato złocone, lub złotem nr. 3 dublowane, po złr. 6, 7, 8, 9, 10—15.

Biżuterje z bronzu, dublowane, o połowę taniej.

12) **Salonowe umywalnie** z kolorowemi garniturami, z zwierciadłem lub bez tegoż po złr. 14, 18, 24, 30.
13) **Żyrandole salonowe, pokojowe, i pająki do sal balowych** w każdym stylu po złr. 15, 20, 30, 40—1.000.
14) **Portemonaies i albumy fotograficzne**, zawsze w najnowszym i najpiękniejszym guście z malowidłem lub bez tego po złr. 1, 1½, 2, 3, 4, 5, 6, 10—25.

NASTĘPNIE:

Zegary pendułowe z dwuletnem poręczeniem.
Do naciągania co 8 dni po złr. 15, 18, 20
„ „ „ „ „ bijące co godziny i co półgodziny po złr. 28, 30, 33
„ „ „ „ „ repetujące kwadranse i całe godziny po złr. 46, 48, 52.
„ „ „ „ „ z regulatorami miesięcy po złr. 27, 29, 31
„ „ „ „ „ grające rozmaite kawałki muzyczne, po złr. 60, 80, 400.

Opakowanie od zegarów pendułowych po 1 złr. od sztuki.

Oprócz tego można dostać całe **wyprawy** (*trousseaux de mariage*), **meble, guziki stalowe, perełki stalowe, szczoteczki do zębów, sprzączki stalowe**, w ogóle **wszelkie a wszelkie francuzkie wyroby**; wszystko w najlepszym paryzkim guście, tak dla kupców, jak też i dla osób prywatnych. 1003 15—?

Kupcom *en gros* daję w komis. — Polecenia z c. kr. państwa Austrjackiego uskuteczniają się za nadesłaniem kwoty lub też za pobraniem pocztą (gegen Postnachnahme) jak najrzetelniej i najspieszniej. Uprasza się o nadsyłanie poleceń pod adresem mojej firmy: **Ph. Fromm, Galvagnihof w Wiedniu**, lub mojego domu handlowego: **Rue d'Hauteville, 69 w PARYŻU.**

Panienka wykształcona,

z rodziny zacnej, życzy sobie przyjąć obowiązek jako bona, Niemka, w domu przyzwoitym. 1093 1—1

Bliższa wiadomość przy ulicy Grodeckiej nr. 2 5 pod adresem **F. A. Lwów.**

SŁABOŚCI SKÓRNE. Pomada cytry nowa anti-herpetyczna p. Bidot, aptekarza w Paryżu, leczy krosty, plamy czerwone na twarzy, świerzbiączki, nieczystości skóry na głowie (parple), ogniki u dzieci, odmrożenia, padanie się skóry i t. d. i t. d.

Słoik 1 złr. 50 cnt.

ESENCJA SALSAPARILLI skoncentrowana, flaszka 2 złr 60 cnt. Opakowanie 20 cnt.

Dostać można we Lwowie jedynie w aptece **Z. Rukera.** 1054 1—12

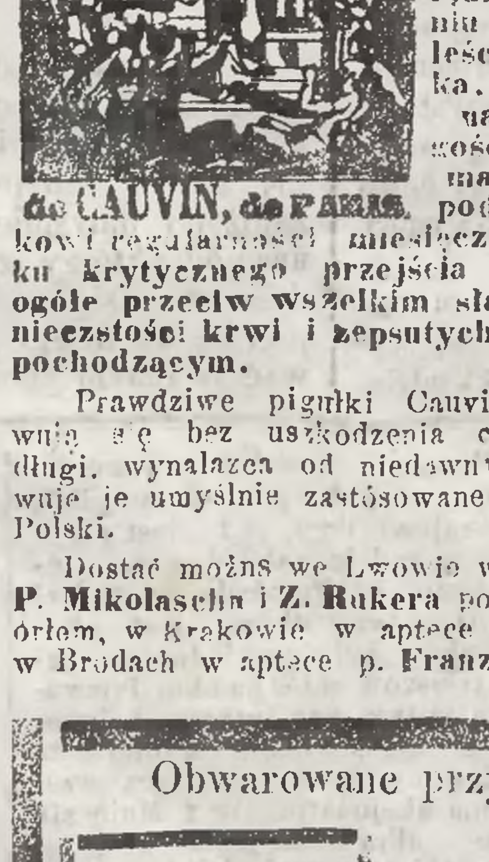
DOBRA
do sprzedania

nad Dniestrem, w sąsiedztwie stacji kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej, zawierające 530 morgów ornego pola, 150 morgów łąk i sianożęci, 163 morgów pastwisk, 900 morgów lasu, przecięte murowanym gościńcem, z propinacją w czterech karczmach, wydzierżawianą rocznie za 2000 złr. Bliższą wiadomość udziela notarjusz **Władysław Starzewski w Stanisławowie.** 4084 2—3

HAMBURGSKI SKŁAD kawy i herbaty w Wiedniu, *verlängerte Weihburggasse Nro. 27*, jest w stanie przez swoje bezpośrednie stosunki z najgłówniejszemi składami europejskiemi wytrzymać wszelką konkurencję i po najtańszych cenach, po jakich tylko kupcy *en gros* zwykle nabywają, także P.T. kupującym u niego, choćby i w najmniejszych partjach sprzedawać najlepsze gatunki **KAWY** po 75 do 94 centów za funt wied. **HERBATY** po 1 złr. 80 ct. do 10 złr. za funt wied. Znacznym konsumentom herbaty poleca się szczególnie tak bardzo lubianą **Hamburgską herbatę mięszaną** (*Hamburger Mischung*) **po 3 złr. za funt wied.**, którą w prawdziwej jakości jedynie w powyższym składzie otrzymać można, a która w eleganckiem opakowaniu (za małoznaczącem wynagrodzeniem) bardzo stosowna na **podarunki.** — Chińskie puszki blaszane na 1 funt po 75 ct. na ½ fta. po 50 ct., na ¼ fta. po 35 cnt. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą (gegen Postnachnahme) jak najrzetelniej i najspieszniej. 1070 7—10

Rurki przeciw astmie, aptekarza
Levasseur

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materjałów aptecznych WW. panów Galle i Mrozowskiego we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo **Piotra Mikolascha.** 1034 9—10



Jestto nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamóleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi)** podagrze, brakowi regularności **miesięcznej, w wieku krytycznego przejścia pp., a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.**

Prawdziwe pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi, wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastósowane do klimatu Polski. 1033 9—24

Dostać można we Lwowie w aptece pp. **P. Mikolascha i Z. Rukera** pod Srebrnym orłem, w Krakowie w aptece p. **Redyka** w Brodach w aptece p. **Franzosa.**

Najnowsze dzieła perjodyczne.
Już wyszedł:

Mayer's Conv. Lexicon XIV. 13, 14. zesz.		4 c
Himmel und Erde VI.	„	40 „
Ueber Land und Meer 1867. 3	„	67 „
Zu Hause 1867. 3.	„	2[illegible] „
Illustrirte Welt 1867. 3.	„	34 „
Berliner Blätter 6.	„	50 „
Mickiewicza pisma zeszyt 1.	„	50 „
Bazar nr. 2. (15. stycz.) kwartalnie	złr. 1	70 „
z przes. poc.	2	18 „
Victoria „ „ kwartalnie	1	50 „
z przes. poc.	1	90 „
Custozza u. Königgrätz 11. zeszyt		25 „
Banditten im Frack 4.	„	25 „
Frauenwelt	złr. 1	60 „

1089 1—1 już z przesyłką pocztową.
Prenumeraty przyjmuje KSIĘGARNIA
F. H. RICHTER we Lwowie.

Kareta (trois quart) wiedeńska **Brandmayera**, bardzo mało jeżdżona i zupełnie odnowiona na sprzedaż za cenę umiarkowaną. 1082 2—3
Bliższa wiadomość **w Administracji Gazety Narodowej.**

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU
WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy **kaszel**, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja **kaszel**: pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie."*

Dostać można: we **Lwowie** w aptekach pp. **Z. Rukera, Berlinera i P. Mikolascha**: w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego i w aptece p. Redyka (dawniej ś. p. W. Molędzińskiego): w Brodach w aptece p. Franzos; w Poznaniu w aptece p. Eisnera. 1040 2—12

DOM KOMISOWY 1013 3—3
Semetkowski & Cohn

zakupuje wszelkie gatunki zboża i surowych produktów na mocy zleceń domów zagranicznych i krajowych, również przyjmuje na skład wszelkie produkta w komis do sprzedania i daje nań zaliczki, na który to cel posiada urządzone składy towarowe.

Oprócz tego załatwia wszelkie interesa za umiarkowaną prowizję na placu tutejszym, jako to, zakupno i sprzedaż papierów rządowych i publicznych i innych efektów. — Utrzymuje także
Skład narzędzi rolniczych z fabryki tarnowskiej
FRANCISZKA ELIASIEWICZA.

RÓŻA SCHALLER
MODNIARKA z WIEDNIA,
poleca swój bogato zaopatrzony skład
damskich kapeluszy i stroików
podług najnowszych paryzkich i wiedeńskich fasonów,
1097 1—3 niemniej
najpiękniejszy wybór KWIATÓW
po najtańszych cenach. 1097 1—3
Skład w handlu słońco- i deszczochronów w Hotelu Angielskim.

DZIENNIK POZNAŃSKI 4115 5-6

prenumerować można we wszystkich c. k. urzędach pocztowych w Galicji lub w Ajencji „Czasu" **Tomasza Kochańskiego** we **Lwowie**, plac Marjacki pod l. 361 za cenę 5 złr. w. a. kwartalne

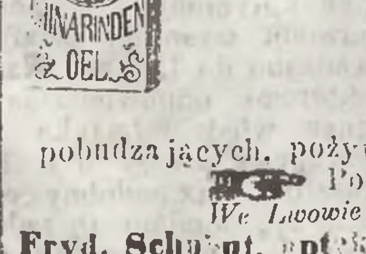
!!! OBWIESZCZENIE !!! 1064 8—12

Prawie o połowę ceny pod gwarancją za prawdziwość, czystość płótna, rzetelną miarę sprzedają się różne gatunki płócien, chustki płócienne, ręczniki, bielizna stołowa w Składzie fabrycznym płócien, Stadt, Tuchlauben, Nr. 11, w Wiedniu,

Tuzin białych chustek do nosa po 2 złr., 2 złr. 50 cnt do 2 złr. 80 cnt najlepsze
„ cienkich rumburgskich „ 3 „ 3 „ 60 „ „ 4 „ 50 „ „
„ batystowych „ 4 „ 4 „ 50 „ „ 6 „ — „ „
„ dreliszkowych „ 6 „ 7 „ — „ „ 8 „ — „
Bielizna stołowa dla 6 osób z płótna po 5 złr. — cnt. 5 złr. 50 cnt do 6 złr
„ „ z płótna roboty adamaszkowej „ 7 „ 50 „ „ 9 „
„ „ dla 12 osób „ 8 „ 50 „ 9 „ — „ „ 12 „
„ „ dla 12 osób z adamaszku atłasowego „ 15 „ „ 20 „
Ręczniki płócienne łokieć po 25, 30, 35 do 45 cnt.
Sztuka płótna 30 łokci roboty domowej po 8 złr. do 9 złr. 50 cnt.
„ „ 30 „ z przędzy bielonej „ złr. 10. 12 do 14 złr
„ „ 30 „ pięć ćwierci szerokości rumburgskie „ 12 „ 15 „
„ „ 48 „ „ „ „ weba „ 18 „ 20 „
„ „ 50 „ „ „ „ w lepszym gatunku „ 22 24 „ 28 „
„ „ 50 „ z przędzy ręcznej weba „ 23, 30 „ 35 „
Tuzin serwet dreliszkowych tylko po złr. 4, 4 50 do 5 „
„ „ adamaszkowych „ 6 „
Koszule płócienne męzkie po 1 złr. 50 cnt, 2 złr. 30 cnt, 2 złr. 50 cnt, 2 złr. 80 cnt
„ „ lepsze „ 3 „ 3 „ 50 „ do 4 złr. 50 cnt.
Kalesony męzkie „ 1 „ 20 „ 1 „ 50 „ 1 „ 80 „ do 2 złr.
Koszule damskie haftowane „ 3 „ 50 „ 4 „ do 4 złr 50 cnt
Koszule flanelowe męzkie i kalesony, w dobrym gatunku kolorowe po złr 3, 3 50, 4 do 4.50

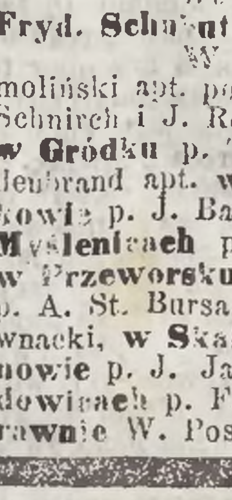
Koszule, któreby się niepodobały będą napowrót przyjęte
Zamówienia i w najmniejszych partjach uskuteczniają się najrychlej
Adres: Louis Modern's. Central-Depot in Wien. Stadt. Tuchlauben Nr. 11.

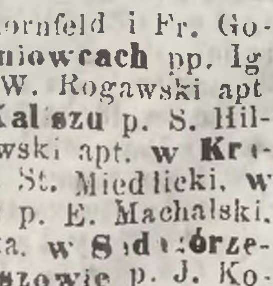
Obwarowane przywilejami i używane na dworach cesarskich, królewskich i książęcych!



Med. Dr. BORCHARDTA
aromatyczno-lekarskie
mydło ziołowe,
do upiększenia i czerstwego utrzymania płci, środek od wszelkich nieczystości skórnych, również używany z wielką korzyścią w kąpielach.

Cena zapieczętowanego oryginalnego **pakieciku** 42 ct.





Dra HARTUNGA
olejek z kory chiny,
z wywaru najlepszej kory chiny, i olejków woniejących ku zakonserwowaniu i upiększeniu włosów.
(Flaszeczka opieczętowana 85 centów.)

Dra HARTUNGA
POMADA ZIOŁOWA
pobudzających, pożywnych soków i ingredjencji roślinnych na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów. (Cena słoika 85 c.)

Powyższe artykuły sprzedają po stałych cenach fabrycznych jedynie następujące firmy:
We Lwowie: **apteka Zygm. Rukera dawniej Tomanka, J. F. Kleina Wdowa i Gebhardt, Bonifacy Stiller, Fryd. Schaunt, apteka A. Berlinera dawniej Lanerl i Piotra Mikolascha**, jako też:
W Białej pp. J. Berger i L. Schwanzer, **w Bochni** p. Paweł Niedzielski, **w Brodach** p. Eva Kornfeld i Fr. Gomoliński apt. pod złotą koroną, **w Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** Kodrębski et Kercel, **w Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i J. Różański, **w Czortkowie** p. M. Fränkel, **w Drohobyczu** p. J. Rosenheim, **w Gorlicach** p. W. Rogawski apt **w Gródku** p. Tomaszewski apt. **w Grybowie** p. A. Muszczyński, **w Jarosławiu** p. Józef Rohm apt., **w Kałuszu** p. S. Hildenbrand apt. **w Kętach** p. G. Streya, **w Kołomyi** Joel Adlerstein, **w Kopeczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. **w Krakowie** p. J. Bartl, **w Lisku** p. R. Barański apt. **w Monasterzyskach** p. J. Lipschütz, **w Mikulińcach** apt. St. Miedlicki, **w Myślenicach** p. F. Sejdler, **w Nowym Sączu** p. Ig. Garan, **w Nowym Targu** p. K. Laur, **w Przemyślu** p. E. Machalski. **w Przeworsku** p. F. Świtalski apt., **w Radziechowie** p. K. Teichmann, **w Rzeszowie** p. Ig. Schaiter i Spółka. **w Sadogórze** p. A. St. Bursa, **w Sanoku** p. J. Zarewicz. **w Samborze** p. A. Kromer, **w Serecie** J. Dempniak. **w Sędziszowie** p. J. Kownacki, **w Skałacie** p. W. Dietz, **w Sokalu** p. A. W. Grot, **w Stanisławowie** p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek, **w Tarnowie** p. J. Jahn i Henr. Koy, **w Tarnopolu** p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz, **w Turce** p. A. Czyrniański, **w Wadowicach** p. F. Foltin, **w Zaleszczykach** p. J. Kodrębski, **w Złoczowie** p. A. Gottwald. **w Żółkwi** p. R. Barbag, **w Żurawnie** W. Postępski. 1056 11—13

Wydawca: Wilalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kor[illegible]cia Pillera.